THE MOST PROGRESSIVE POLISH DAILY PAPER IN AMERICA

DZIENNIK CHICAGOSKI

Mniej Kosztuje Uczyć Się w Młodości, Niż Znosić Wstyd Ignorancji w Starości.

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 95. PONIEDZIAŁEK, DNIA 24-GO KWIETNIA, (MONDAY, APRIL 24), 1933 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIV.

PLAN NOWEJ PODSTAWY ZŁOTA

ŻYDZI W POLSCE BOJKOTUJĄ NIEMCÓW.

Proponują Ogólnoświatowy Zjazd Żydowski w Genewie.

Warszawa, 24. kwietnia. (Pr. Stow.) — Jako „najlepszy środek protestu przeciw prześladowaniom Żydów w Niemczech" ogólnokrajowy zjazd Żydów w Polsce postanawia rozpocząć generalny bojkot towarów niemieckich w Polsce. Na zjazd przybyło 852 delegatów z całej Polski. Wśród delegatów byli przedstawiciele stronnictw politycznych, organizacyj handlowych i rabini.

Rezolucja, jaką przyjęto na zjeździe oświadcza, że „Żydzi polscy postanowili zwalczać Hitlera i jego sposób rządzenia Niemcami, a nie naród niemiecki."

Pozatem rezolucja proponuje, aby w czasie następnej sesji plenarnej Ligi Narodów odbył się w Genewie ogólnoświatowy kongres żydowski, w celu „wywarcia moralnej presji" na mocarstwach i zmusić je do przyłączenia się do protestów Żydów przeciw Hitlerowi.

Rezolucja Żydów w Polsce radzi Żydom niemieckim osiedlanie się w Palestynie, zwracając się jednocześnie do rządu brytyjskiego z prośbą o złagodzenie ustaw emigracyjnych.

Rząd francuski broni swego obywatela.

Paryż, 24. kwietnia. (Prasa Stow.) — Francois Poncet, ambasador Francji w Berlinie, złożył na ręce rządu niemieckiego protest przeciw aresztowaniu Smyrnowa, obywatela Francji. Smyrnowa aresztowano i uwięziono w Trewes, w Niemczech. Depesze z Metz donoszą, że Smyrnow został tydzień temu zaatakowany na ulicy przez jakiegoś mężczyznę, który go nazwał „przeklętym Francuzem i szpiegiem."

Rosja Oskarża Anglję o Przedłużanie Depresji.

Litwinow Potępia Stanowisko Londynu w Sprawie Szpiegowskiej.

Moskwa, 24. kwietnia. — Maksym Litwinow, sowiecki komisarz spraw zagranicznych, wydał wczoraj prasie zagranicznej podpisane oświadczenie w sprawie zatargu Rosji sowieckiej z Wielką Brytanją. Litwinow twierdzi, że stanowisko Anglji w sprawie aresztowania Anglików, oskarżonych o akcję szpiegowską na terenie Rosji sowieckiej, jest stanowczo niesłuszne. Nałożenie 80 procent cła na towary rosyjskie w Anglji, Litwinom uważa za rozpoczęcie wojny ekonomicznej w przededniu międzynarodowej konferencji ekonomcznej, której celem będzie usuwać wszelkie przeszkody z drogi, po której świat wraca do dobrobytu.

Rosja sowiecka — według słów jej komisarza spraw zagranicznych, może sobie pozwolić na wojnę ekonomiczną z Anglją, czego jeszcze przed kilkoma laty uczynić nie mogła. Rosja dąży do samowystarczalności przy pomocy wewnętrznej odbudowy ekonomicznej i całkowitego uniezależnienia się od reszty świata pod każdym względem. Rosja wie, że straci chwilowo w wojnie z Anglją, lecz tylko chwilowo, bo znajdą się inne państwa, które podpiszą umowę handlową z rządem sowieckim.

— Nie kupi Anglja, kupią inni — mówił Litwinow. Lecz Rosja nie zmieni swego programu zagranicznego, choćby przyszło toczyć wojnę ze wszystkimi.

Wreszcie komisarz zapewnia Anglję i inne państwa, że kto utrudnia unormowanie stosunków ekonomicznych w Rosji, ten stawia poważne przeszkody na drodze do dobrobytu. Ponieważ Rosja jest krajem olbrzymim i niezgruntowanym rynkiem zbytu dla wszelkiego rodzaju towarów. Czem dłużej panować będzie w Rosji chaos ekonomiczny, tem dłużej trwać będzie w świecie depresja.

SERBOWIE OSKARŻAJĄ WODZA KROATÓW O ZDRADĘ STANU.

Czy Apel "Powrót Do Stanu z 1918 r." Oznacza Zmianę Granic?

Belgrad, Jugosławja, 24go kwietnia. (Prasa Stow.) — Rząd jugosłowiański przystępuje do procesu przeciw oskarżonemu o zdradę stanu dr. Władko Maczekowi, wodzowi Kroatów. Dr Maczek wydał w roku ub. apel do Kroatów, zatytułowany „Powrót do stanu z 1918 roku." Rząd Jugosławji twierdzi, że oskarżony dąży do oderwania Kroacji od Jugosławji w celu stworzenia odrębnego państwa, lub też przyłączenia Kroacji do innego państwa sąsiedniego.

Oskarżony Maczek twierdzi, iż nie czuje się winnym, jak również, że wydając apel, nie miał na myśli kompletnego odłączenie Kroacji od Jugosławji, a tylko żądał autonomji. Serbowie, którzy dzierżą ster rządów jugosłowiańskich, twierdzą, że „powrót do stanu z 1918 roku" nie może być inaczej rozumiany, jak tylko chęcią oderwania się Kroacji od Jugosławji, czyli, że jest to jasna i zrozumiała zdrada stanu.

Z Kroatami solidaryzują się Słowacy, którzy twierdzą również, że tak Kroacja, jak również i Słowacja muszą otrzymać równę prawa z Serbami, gdyż tego wymaga traktat, zawarty między Serbami, Kroatami i Słowakami po upadku Austro-Węgier w 1918 roku. Przystępując do nowej unji jugosłowiańskiej, Kroaci i Serbowie przypuszczali, że otrzymają równouprawnienie, lecz — jak twierdzi Maczek i Anton Koroszec, wódz słowackiej partji klerykalnej — oba narody słowiańskie zawiodły się na Serbach, którzy niesłusznie opanowali rządy Jugosławji. „Kroaci nie będą zadowoleni obiecankami — twierdzą wodzowie — lecz muszą otrzymać autonomję. Panowie w Belgradzie wiedzą, czego żądamy. Chcemy być wolnymi ludźmi w wolnem państwie."

Życie Małego i Wielkiego Świata

Prasa amerykańska obraża się i udaje bardzo naiwną, gdy Francja publicznie oświadczyła całemu światu, że przeznacza kilka miljonów dolarów na propagandę prasową w Ameryce. Kiedy kilka lat temu głośno było o tem, że pewne pisma amerykańskie pobrały miljony dolarów na propagandę sprawy niemieckiej w Ameryce, wtenczas prasa amerykańska milczała. Zresztą Francja nie uchwalałaby specjalnego budżetu na propagandę w Ameryce, gdyby wiedziała ,że w Ameryce nie znajdzie się ktoś, kto za pieniądze pisać będzie tak, jak mu nakaże rząd francuski. Ze strony prasy amerykańskiej nie byłoby żadnej obrazy, gdy Francja nic nie mówiła a tylko pieniądze dostarczyła.

* * *

251 kongresmanów przeniosło się w sobotę do nowego gmachu biurowego, pałacu marmurowego zbudowanego kosztem około $8,000,000. Biura są urządzone z niebywałem przepychem — nie żałowano tam niczego, aby tylko ustawodawcom zapewnić możliwie największą dozę komfortu i wygody.

* * *

Podobno Hitler chodzi przy każdej sposobności do wróżek, płaci im sowicie i później śmieje się z ich głupich przepowiedni.

* * *

Francja, jak donoszą wieści z Paryża, postanowiła pozostać na podstawie złota, pomimo ogólnoświatowej nagonki na porzucenie złota. Czy i Polska ma takie same zamiary?

* * *

Republikańskie siły Hoovera, które kontrolowały rząd w Washingtonie przez cztery lata, zanim zostały zdruzgotane w wyborach listopadowych, sposobią się do odwetu. W stolicy formuje się czynna organizacja pod nazwą „Republican Federal Associates", z byłym sekr. skarbu Millsem i b. poczmistrzem generalnym Brownem na czele, a jej bezpośrednim celem będzie wybranie kongresu republikańskiego na przyszły rok. Tylko zdeklarowani stronnicy Hoovera będą urzędnikami organizacji.

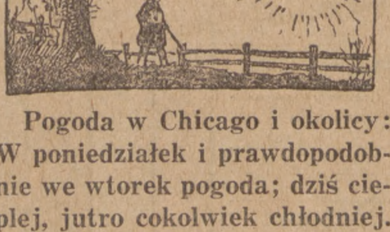
KALENDARZYK

Dziś, poniedziałek, 24 kwietnia: św. Fidelisa.

Jutro, wtorek, 25 kwietnia: św. Marka Ewangelisty.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 4:55.
Zachód słońca o godz. 6:41.



Pogoda w Chicago i okolicy: W poniedziałek i prawdopodobnie we wtorek pogoda; dziś cieplej, jutro cokolwiek chłodniej. Umiarkowany, południowo-zachodni i zachodni wiatr w poniedziałek.

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 3-ej po południu 60 stopni, najniższa wczoraj o godzinie 6-tej rano 37 stopni.

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się pnr. 1500 N. Dearborn Parkway.

JAK KUPIEC POLSKI MOŻE POMÓC PISMU POLSKIEMU.



Burmistrz Zabrał Się do Rozwiązania Zawikłanej Sprawy Podatkowej.

Dzisiaj Ma Się Odbyć Zebranie w Sprawie Opracowania Nowego Planu.

Burmistrz Kelly rozpoczął już kampanję w celu rozwiązania zawikłanej i tak sprawy podatkowej, aby pracownicy miejscy otrzymali należne im pensje, aby miasto postawić na silnym fundamencie finansowym, o czem dzisiaj mówić mają.

Na konferencji stanowych, powiatowych i miejskich urzędników, jaka odbędzie się w biurze burmistrza dzisiaj po południu burmistrz starać się będzie wykazać potrzebę nowego prawa, któreby niejako zmuszało podatników do płacenia podatków swoich. Drugim celem konferencji, — jak powiedział wczoraj burmistrz Kelly jest ustanowienie programu dla rządów miejskiego, powiatowego i stanowego tak, aby w przyszłości nie powtarzały się zawikłania finansowej natury jakie od kilku lat trapi rządy.

Wraz z burmistrzem Kelly dzisiaj po południu obradować będą gubernator Horner, który już przyjechał ze Springfield; prokurator stanowy Tomasz Courtney, sędzia powiatowy Edmund K. Jarecki, kilku aldermanów i bankierów oraz członków Legislatury stanowej.

Burmistrz Kelly omawiając swoje plany konferencji oświadczył, iż ma nadzieję, że różne rządy zgodzą się na jednolity plan i takowy przestrzegać będą w przyszłości.

"Po pierwsze mam nadzieję, iż zjednoczą się wszystkie rządy co do programu prawnego jaki nas wybawić może z obecnych kłopotów," — rzekł burmistrz. "Brak nam praw, które zmuszać będą podatników do płacenia swoich podatków. Omówimy plany nowe, które mają na celu dania kolektorowi powiatowemu prawa do zamianowania przejemcy tam gdzie podatki nie zostały zapłacone, aby ten przejemca mógł skolektować podatki.

"Nasz obecny system podatkowy jest starej daty. Czasy się zmieniły; opodatkowanie jest inne. Właściciele wielkich budynków są tymi, którzy sprawiają kłopotu niemało różnym ciałom podatkowym, — którzy mogą zapłacić podatki, ale nie chcą. Według prawa przejemcy takich budynków spłaciliby podatki z pieniędzy otrzymywanych, co nie czynią dotychczas.

"Zdaje mi się, że depresja już znika i że w krótkim czasie wszyscy będą mogli zapłacić podatki. Od nas zależy czy program, któryby nakazał płacenie podatków zostanie przeprowadzony lub nie. Ale musi to być program taki, któryby nie tylko że wybawił nas z obecnej sytuacji, ale ochronił nas od podobnych kłopotów w przyszłości.

"Omówimy także plan prawny upoważniający sprzedaż warantów powiatowych jakie mogłyby być użyte na spłacenie wszystkich podatków."

Alderman Jan S. Clark z 30ej wardy, przewodniczący Komitetu finansowego Rady miejskiej wczoraj oznajmił, że zwoła posiedzenie tegoż komitetu przy końcu bieżącego tygodnia, aby omówić sprawę budżetu miejskiego na rok 1933. — Czas, w którym aldermani mogą to zrobić upływa dnia 5-go

Obliczają, że do kasy miejskiej powinno wpłynąć nie mniej jak $12,705,000, ale ile z podatków miastu się dostanie, obliczyć obecnie nie można, gdyż kwestje reasesmentu, decyzja sądu w sprawie obniżki podatków o 15 procent i orzeczenie asesora Jacobsa tak sprawę całą zawikłały, że nie znany jest ich koniec.

W styczniu kontroler miasta Szymczak obliczył, że $38,956,877 zrealizuje miasto z podatków co z innemi dochodami miasta uczynić miało razem $51,661,877, jakie obrócone miało być na koszta utrzymania rządu miejskiego.

Kobiety Demaskują Plany „Suchych" w Illinois.

Oburzone zapowiedzią, że decyzja w sprawie odwołania ustawy prohibicyjnej, powinna być powzięta dopiero w kwietniu, 1934 roku, członkinie organizacji "Women's Organization for National Prohibition Reform" wysłały apel do swych 213,717 członkiń, aby wszystkie żądały natychmiastowej akcji legislatury stanowej i głosowania w tej sprawie w dniu 5 czerwca, razem z wyborami sędziów. — Członkonie wspomnianej organizacji domagają się stanowczo postawienia sprawy prohibicji na balot sędziowski, aby nie czekać dłużej.

Podejrzywując, że proponowana zwłoka pochodzi od "suchych" wodzów, zarząd organizacji "W. O. N. P. R." rozesłał kilka set depesz do poszczególnych kandydatów na sędziów w południowym Illinois, pytając każdego osobno, czy jest przeciwny, aby sprawa odwołania prohibicji w Illinois była odłożona do przyszłego roku, ponieważ zarząd organizacji otrzymał zapewnienie od niektórych wodzów politycznych w Springfield, że wielu kandydatów na sędziów nie życzy sobie, aby sprawa prohibicji znajdowała się na balocie sędziowskim.

Organizacja "W. O. N. P. R." otrzymała dotychczas cały szereg odpowiedzi na swe depesze, lecz prawie wszystkie przynoszą oświadczenia, że kandydaci na sędziów nie mają nic przeciw decydowaniu w sprawie prohibicji w tym roku. Niektórzy nawet oświadczają, iż pragną, aby ludność stanu Illinois wypowiedziała się w tej sprawie jak najprędzej.

Obserwatorzy twierdzą, że ci, którzy starają się kwestję prohibicji odłożyć na przyszły rok, to sędziowie, należący do "suchych" i posiadający jeszcze dawne wpływy w kołach politycznych. Ci właśnie blokują zamiary olbrzymiej większości obywateli w Illinois. Takie przekonanie posiada zarząd "W. O. N. P. R.", jak również członkowie legislatury stanowej, którzy solidaryzują się z większością, a nie z mniejszością "suchych."

Gilda Gray, znana tancerka i nasza rodaczka z Milwaukee, zamierza porzucić scenę i wrócić do Milwaukee, gdzie próbować będzie szczęścia w zdobyciu fortuny we własnym "nocnym klubie."

ROOSEVELT I MACDONALD MÓWIĄ O ROZBROJENIU.

Stabilizacja Walut Na Pierwszym Planie.

Washington, 24. kwietnia.— Amerykańscy i angielscy mężowie stanu byli wczoraj wieczór bliscy porozumienia w sprawie podstawy nowego systemu monetarnego.

Na dwóch posiedzeniach ekspertów ekonomicznych miano omawiać szeroko projekt nowej światowej normy złotej pomiędzy 30 a 40 procent jako zabezpieczenia pieniądza. Do wiadomości publicznej przedostały się pogłoski, że Anglicy chcieliby stabilizować funt szterlinga na $3.50, podczas gdy Amerykanie chcą jego nominalną wartość określić na $4.00, a wartość dolara w wymianie międzynarodowej na 85 centów.

Jednocześnie dowiedziano się że Prez. Roosevelt i premjer angielski MacDonald, którzy spędzili wczoraj siedem godzin na wycieczce jachtem „Sequoia" na rzece Potomac, omawiali ważną sprawę rozbrojenia światowego. Premjer oznajmił, że będzie omawiał dalej tę kwestję dzisiaj z Edwardem Herriotem, emisarjuszem ekonomicznym Francji, który przybył wczoraj do Stanów Zjedn.

Z Białego Domu wydano następujące oświadczenie:

„Prezydent i p. MacDonald odbyli wczoraj wieczór dalszą konferencję, na której byli obecni sekretarz stanu, ambasador angielski i eksperci angielscy.

„Niektóre z przedmiotów poruszonych ogólnie na sobotniem posiedzeniu omawiano bardziej szczegółowo. Dyskusja obracała się głównie wokół monetarnych faz programu światowej konferencji ekonomicznej. Po pomocnej wymianie poglądów postanowiono, że eksperci zbiorą się na dalszą naradę dzisiaj o godz. 11 przed południem, a Prezydent i p. MacDonald, a możliwie i były premjer francuski Herriot mieli się spotkać ponownie o godz. 3:30 po południu.

Herriot Może Sforsować Rewizję Długów Wojennych.

Eks-Premjer Francji Przybył Do Washingtonu.

Washington, 24. kwietnia.— Edward Herriot, były premjer francuski, przybył wczoraj do Washingtonu jako oficjalny emisarjusz rządu francuskiego wydelegowany na zaproszenie Prezydenta Roosevelta. Dzisiaj p. Herriot złączy się z Prezydentem i premjerem angielskim MacDonaldem w naradach mających na widoku wyprostowanie trudności amerykańskich i ogólnoświatowych.

Opuszczając Francję, p. Herriot otrzymał od swojego rządu stanowcze instrukcje w sprawach taryfowych, a możliwie i w sprawie długów wojennych. Francja jest winna Ameryce około $4,000,000,000.

W tym czasie przyszła decyzja Stanów Zjedn. w sprawie zawieszenia wypłat w złocie, co zostawiło Francję jako jeden z niewielu krajów trzymających się podstawy złota.

To nagłe posunięcie ze strony administracji Roosevelta kazało Francji zmienić swoją linję strategiczną. Zaraz po swojem przybyciu, p. Herriot skomunikował się z Paryżem i, jeżeli można wierzyć pogłoskom, otrzymał nowe instrukcje.

Przyznał on wobec sprawozdawców prasowych, że długi wojenne będą „bardzo prawdopodobnie" grały poważną rolę w rozmowach w Białym Domu.

Od innych członków delegacji francuskiej dowiedziano się że tak Francja jak i Anglja wystąpią z żądaniem rewizji umów dłużniczych wbrew życzeniom Prezydenta Roosevelta, który niedwuznacznie dał do zrozumienia, że chciałby rozwiązać definitywnie sprawę stabilizacji pieniądza i ożywienia handlu międzynarodowego przed rozważeniem długów wojennych.

Jest on zdania, że wskrzeszenie handlu międzynarodowego dałoby dłużnikom Ameryki mniej wymówek do zwlekania ze spłatą, a tem mniej do żądania rewizji lub skasowania długów.

RZĄDOWY PLAN INFLACJI MA ZAPEWNIONĄ WIĘKSZOŚĆ W SENACIE.

Opozycja Republikanów Skazana Na Przegraną.

Washington, 24. kwietnia.— Mając około 60 głosów w kieszeni, przywódcy demokratyczni w senacie zszeregowali swoje siły do odparcia gwałtownego ataku republikańskiego na rządową propozycję „kontrolowanej inflacji".

Przez przyjęcie 2-miljardowej sekcji o konwersji farmerskich pożyczek hipotecznych w rządowym ratunkowym bilu rolnym, oczyszczono drogę do podjęcia w dniu dzisiejszym projektu inflacji jako poprawki do tegoż ustawodawstwa.

Demokraci, ufni w swoją siłę, postanowili wczoraj dać republikanom wolny głos w rozpoczynającej się dzisiaj debacie.

Sen. Thomas, który wprowadził plan inflacji, oznajmił, że przedstawi tylko „pewne fakta i cyfry" do zaciągnięcia w Rekord Kongresowy, poczem ustąpi głosu regularnym republikanom. Spodziewa się on przeprowadzenia planu inflacji w środę lub czwartek.

W międzyczasie, Prez. Roosevelt ma przesłać do kongresu w tym tygodniu obszerny program robót publicznych, obmyślony jako środek przeciwdziałania bezrobociu. Będzie to jedna z dwóch ważnych, ostatnich propozycyj, jakie rząd ma przedstawić kongresowi na specjalnej sesji. Drugą będzie plan reorganizacji kolei. Oczekuje się, że kongres załatwi te sprawy bez straty czasu, tak że specjalna sesja będzie się mogła odroczyć 1. czerwca.

Program robót publicznych ma obejmować głównie t. zw. samospłacające się projekty konstrukcyjne.

Z KANTOWA

Potężnie rozwija się klub dziewcząt „Scatter Joy Circle" (starszy oddział) pod czujnem okiem X. Proboszcza. Ażeby jeszcze wyżej wynieść tę atmosferę przyjacielską, na ostatniem posiedzeniu tegoż klubu uchwalono odbywać dwa wspólne zebrania miesięcznie: jedno w drugi poniedziałek miesiąca regularne posiedzenie, a drugie na wieczorek rozmaitości w trzecią środę miesiąca. Programami na takie wieczorki rozmaitości zajmią się panny Florentyna Żmuda i Helena Marcinkiewicz.

*

Popularny klub dziewcząt „Scatter Joy Circle" (starszy oddział) urządza prywatny „Dzień Matek" z programem w niedzielę, po południu, dnia 7. maja. Komitet na ten obchód składa się z następujących: — Anny Pociask, jako przewodniczącej; Franciszki Podraza, Stefanji Pozdół, Zofji Pyrek i Wiktojri Słowik. Kalepa składająca się z członkiń przygrywać będzie. W dodatku na programie będą numery śpiewów, monologi i deklamacje wierszy. Jednem słowem, program będzie niezwykle urozmaicony, który niezawodnie pozostanie długo w pamięci Matek dziewcząt klubu i ich córek. Jak nam donosi komitet, po programie zebrane Matki będą poczęstowane kawą i ciastkami. Klub dziewcząt „Scatter Joy Circle" (starszy oddział) zaprasza wszystkie swe Matki na ów program bo też spędzą one miłe chwile w gronie swoich córek.

*

Już obrany został komitet do wyszukania ogrodu na wycieczkę klubu dziewcząt „Scatter Joy Circle." Do tegoż komitetu zostały wybrane następujące: Julja Pitera jako przewodnicząca, Helena Madaj, Stefanja Majcher, Cecylja Nawrocka i Felicja Pachucka.

*

Dzisiaj o 8ej wieczorem, odbędzie się wykład pod dyrekcją profesora Drechny w klubie dziewcząt „Scatter Joy Circle."

*

Już w przyszłą środę, w sali parafjalnej, odbędzie się wiosenna zabawa taneczna Klubu młodzieży „Cantius Sportsmens." Początek o godzinie 7ej wieczorem.

*

Okres spowiedzi wielkanocnej wkrótce się skończy. Wobec tego ci, którzy swych kartek do spowiedzi jeszcze nie otrzymali, powinni się o takowe postarać na plebanji.

*

Na ślubnym kobiercu niebawem staną: Jan Małyszka z parafji św. Pankracego z p. Marjanną Sikora; p. Józef Wroński z p. Adelą Kozioł z parafji M. Boskiej Macierzyńskiej; p. Jan Galus z panną Stanisławą Wielgosz z parafji śś. Młodzianków.

*

W przyszłą niedzielę, w kościele tutejszym rozpocznie się nabożeństwo majowe. Miesiąc maj poświęcony jest czci Najś. Marji Panny. Czciciele Marji powinni na nabożeństwo to jak najliczniej uczęszczać. Odbywać się będzie codziennie przez cały miesiąc.

*

W przyszłą niedzielę, o godz. 12-tej w południe, odprawiona będzie Msza św. na intencję pp. Adama i Anny Smelczyńskich, z okazji ich 15ej rocznicy ślubnej.

*

Do spowiedzi wielkanocnej przystąpią Tow. św. Stanisława B. i M. w sobotę. Także Tow. Polek św. Eugenji. Do Komunji św. przystąpią w niedzielę, o godzinie 7:30 rano.

*

W przyszłą niedzielę, o godzinie 3ej po południu w sali parafjalnej odbędzie się przedstawienie dzieci szkolnych. — Miejscowe Siostry Notre Damki przygotowały urozmaicony program.

*

Pierwszy proboszcz Kantowa, X. Jan Kasprzycki, C.R., gdy nastał na Kantowie, zorganizował Tow. Dobroczynności, które wtenczas opiekowało się biednemi w parafji. W roku 1908 X. Stanisław Rogalski, C. R., ówczesny proboszcz, założył Stow. Dobroczynności pod opieką św. Elżbiety. Stowarzyszenie to w ubiegłą sobotę obchodziło 25tą rocznicę swego założenia. Z tej okazji rano o 8ej odprawiona została Msza św., na której członkinie przystąpiły do Stołu Pańskiego. Po Mszy św. w sali parafjalnej odbyło się śniadanie i krótki program, podczas którego wygłoszono kilka przemówień. Obecni także byli X. proboszcz W. Bartylak, C.R., X. Walenty Świentek, C.R., p. Wacław Zukowski, organista i inni. Do zarządu obecnego wchodzą: Katarzyna Sobota, prezeska; Anna Czuj, wiceprezeska; Anna Józefowicz, kasjerka; Jadwiga Baranowska, sekr. prot.; Anna Cygan, Anna Penkała i Bielińska, komitet śledczy.

*

W niedzielę, dnia 7go maja, przed kościołem kantowskim odbędzie się połów czyli „Tay Day" na korzyść Sióstr Zmartwychwstanek.

*

Bilety na kontest „Jig Saw", jaki się odbędzie w sali parafjalnej, w czwartek, dnia 11go maja, są już w obiegu i można je nabywać w ofisie pod małą wieżą w każdą niedzielę rano.

*

Dziewice Różańcowe energicznie przygotowują się do Dnia Rodziców, jaki obchodzony będzie k niedzielę, dnia 14 maja.

*

P. Jan Nering, prezes Koła Katolickiego oraz zarządca firmy Postal Telegraph w Chicago, tak powiedział onegdaj o nowo malowanej części kościoła: „To dzieło sztuki malarskiej i razem z nowem oświetleniem dodaje pięknego uroku całemu kościołowi, którego hasłem jest najpiękniejszy kościół. Ażeby jednak malowanie dokończyć, zbierane są w dalszym ciągu ofiary, a złożone one zostały przez następujących: $125.00 Chór Młodszy św. Jana K. z przedstawienia; $10.00 N. N.; po $5.: Jaśkiewicz Salomea, Pluta Maciej, Podraza Tomasz, Rawska Wiktorja, Tow. Gwardja Tadeusza Kościuszki, gr. 490 ZPRK.; po $3.: Charhut, Franciszek, Fabisz Anna, Hoffman Wincenty, Ptak Wojciech; po $2.: Banaszyński Franciszek, Burlak Stanisław, Madaj Michał, Michalik Agata, N.N., Kuta Józef; po $1.: Cygan Jan, Gawin Anna, Kielas Jan.

Z NORWOOD PARKU.

Rekolekcje kwartalne dla starszych pań i panienek odbędą się w klasztorze naszym w ostatnią niedzielę kwietnia t. j. 30 b. m.

Porządek i rozkład dnia ten sam jak zwykle. Msza św. o godz. 10ej a po niej nauka rekolekcyjna w kaplicy.

Po południu Czcigodny Misjonarz wygłosi drugą konferencję. Oprócz tego rekolektanki będą miały drogę krzyżową, godzinę świętą i błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem.

Prosimy naszych łaskawych Czytelników i Czytelniczki, aby przy kupnie towarów oznajmiali, że czytali ogłoszenie w **"Dzienniku Chicagoskim."**

Unikajcie Oszustów.

Doszło do naszej wiadomości, że pewne osoby sprzedają lub zbierają pieniądze na Pawilon Polski na Wystawie Postępu. Dr. Kalisz oznajmia, że na Pawilon Polski sprzedaje bilety wstępu na Golgotę (Special Exhibits) po 25c i każdy bilet jest stemplowany na odwrotnej stronie pieczątką: "Polish Exhibit Bldg., Century of Progress, 1933".

Bilety zdobi rysunek pawilonu jako część pamiątkowa, którą właściciel będzie mógł na pamiątkę zachować, oraz odcinek wstępu na Golgotę.

Guziczki i pocztówki z widokiem pawilonu sprzedawane będą dopiero za 10 dni.

Istnieje także w tej chwili nieporozumienie wśród publiczności co do stosunku Polish Day Ass'n. do Polskiego Pawilonu. Dla wyjaśnienia stwierdza dr. Kalisz, że Polish Day Ass'n. nie sprzedaje biletów wstępu na Golgotę w Polskim Pawilonie i Pawilonu nie wspiera finansowo.

Żałoba.

Karciarz Karowicz stracił żonę. Ale już wieczorem tego samego dnia siedzi przy kartach.

— Ależ, jak można—oburzają się przyjaciele — czy pan wcale nie ma serca!? Na to Karowicz poważnie odpowiada: — Kiedy... kiedy dama pikowa taka jest do niej podobna.

THE TUTTS — By Crawford Young



Ks. Henryk Pobutkiewicz Odprawił Prymicje.

W najmłodszej parafji, w dzielnicy so. chicagoskiej, będącej pod zarządem OO. Franciszkanów, p. w. św. Bronisławy, odbyła się wczoraj piękna i wielkiej doniosłości uroczystość prymicyjna młodego kapłana, który w minioną sobotę z rąk Jego Eminencji ks. Kardynała ks. Jerzego Mundeleina otrzymał święcenia kapłańskie. Nim jest ks. Henryk D. Pobutkiewicz, syn państwa Wacława i Marji Pobutkiewiczów, zam. pn. 8723 Colfax ave. Uroczysość wczorajsza poprzedzona była imponującą procesją z plebanji do kościoła. Po przybyciu świątyni Pańskiej Prymicjant zaintował hymn do Ducha św., którego zwrotkę odśpiewał miejscowy chór parafjalny. Poczem rozpoczyła się bezkrwawa Ofiara Mszy św. Celebransem był Prymicjant ks. Pobutkiewicz, któremu asystowali: O. proboszcz Cyryl Kita, O. M. C. jako archiprezbyter, ks. Klaudjusz Klarkowski jako djakon i ks. M. Wasiel jako subdjakoń. Funkcje mistrza ceremonji sprawował ks. S. Baumgart. Budując kazanie o znaczeniu i godności kapłańskiej wygłosił ks. Stanisław Rożak, prof. w seminarjum przygotowawczem im. Quigleya. Melodyjne śpiewy podczas Mszy św. wykonał chór parafjalny. Wzruszającą chwilą była Komunja św. a później błogosławieństwo, kapłańskie, których poraz pierwszy udzielił Prymicjant swym rodzicom i rodzeństwu. Według przyjętego zwyczaju odbyła się uczta prymicyjna wydana na cześć ks. Prymicjanta, w której wziął udział liczny zastęp krewnych ks. Prymicjanta, tudzież przyjaciół i znajomych. Na uczcie tej składano mu życzenia wszelkiej pomyślności. Prymicjant ks. Pobutkiewicz, urodził się dnia 16go lutego, 1906 roku w South Chicago. Nauki elementarne pobierał w szkole parafjalnej św. Michała Archanioła, dalsze w Seminarjum przygotowawczem im. Quigleya, a studja filozoficzne i teologiczne odbył w Seminarjum Najśw. Marji Panny, w Mundelein, Ill. Otóż mamy jeszcze jednego pracownika w Winnicy Pańskiej. Wyrzekł się on świata i jego uciech, włożył na siebie jarzmo Chrystusowe i podjął się kierownictwa dusz, mając pieczę, aby ani jednej z nich nie stracił. Jeśli wywiąże się sumiennie ze swego zadania, czeka go niewiędniejący wieniec chwały. Dzięki Bogu za powołania kapłańskie bowiem coraz więcej przybywa nam wojowników i obrońców sprawy Bożej, szerzy się triumf Kościoła po całej kuli ziemskiej, którego bramy piekielne nie przemogą.

Z Pogrzebu Śp. Gert. Komatowskiej.

We wtorek z rana, odbył się pogrzeb ś. p. Gertrudy Komatowskiej, zam. pnr. 1647 N. Paulina ul. Zwłoki zmarłej z domu do kościoła św. Stanisława Kostki eksportowali księża: Jan Ratajczak, C. R., Józef Samborski, C. R. przy współudziale organisty p. Skibinskiego. Mszę św. za duszę ś. p. Gertrudy celebrował ks. Jan Ratajczak, w asystencji księży Edwarda Golnika, C. R., F. Kubiaczyka, C. R. Przy bocznych ołtarzach Msze św. odprawili ks. Józef Samborski, C. R. i ks. Andrzej Kloska, C. R. Na chórze śpiewał chór parafjalny pod dyrekcją organisty p. Skibinskiego. Duet „Marsz Szopena" i "Matko Najświętsza" wykonali Jan Haduch i Klara Pitlack. Solo „Matko gdy serce drzy" odśpiewała Wiktorja Dymarkowska i solo „Nie opuszczaj nas" odśpiewała Klara Pitlock. Ołtarz był nakryty żałobą przez Siostry Notre Damki. Chór parafjalny odwiedził dom żałoby w poniedziałek wieczór i odśpiewał stosowne pieśni. Trumnę ze zwłokami nieśli: alderman Józef Rostenkowski, reprezentant Edward Petlak, Hieronim Szczodrowski Jr., Franciszek Pitlock, Tomasz Skweres, Piotr Skweres, Franciszek Patczke i Tomasz Suwalski. Na cmentarzu ostatnie ceremonje odprawił i mowę pożegnalną wygłosił ks. Józef Samborski, C. R. Ś. p. Gertrudo spoczęła w grobie obok męża, który ją poprzedził przed 7 laty. Osierociła 3 synów, Józefa, Franciszka i Michała, oraz 4 córki, Franciszkę Podgórską, Marję Zukowską, Gertrudę Suwalską i Eleonorę Komatowską. Pogrzebem zajmował się Bernard Drabański.

Meksykańskie Skarby.

(Ze wspomnień mojego życia).

(Ciąg dalszy)

Ja nie skręciłem na drogę, ale puściłem się prosto torem. Wiedziałem, że kłamałi czarni, bo przecież linja kolejowa zawsze jest krótsza niż trakt, który okrężał to bajon (bayo), a kolej przecinała je. Gdym uszedł około ćwierć mili, widziałem, jak owa trójka stanęła i potem wróciła się prędko z powrotem. Drogi mi przeciąć nie mogli bo bagno było im na przeszkodzie, a zanim weszli na tor, ja byłem już przeszło półtorej mili od nich oddalony. Nie wiem czy szli dalej za mną bo już zmrok zapadał, a ja zapomniałem o tem, że jestem zmęczony, tylko maszerowałem przeskakując z progu na próg, jak zając. Noc była ciemna, ale gwiazdy tak świeciły jasno, że widziałem dobrze każdy większy kamień i wybój i bez trudu przebyłem 9 mil w przeciągu trzech godzin, bo kiedy doszedłem do Bisley, była godzina jedenasta.

Miasteczko to, liczące około 800 mieszkańców, obchodziło ten wieczór wesoło, bo zawitał tam wędrowny cyrk. Namioty, karuzele, młyny djabelskie itp. oświetlone były jaskrawo a muzyka żwawo przygrywała. Będąc spragniony i głodny, wstąpiłem do jednej prowizorycznej kawiarni, zbitej tymczasowo z desek, z powodu owej okazji, aby się posilić i odpocząć. Gdy wypiłem kilka szklanek kawy oraz zjadłem kilka ciastek, bowiem z utrudnienia nic innego jeść nie mogłem, posiedziawszy jakiś czas, chciałem się udać dalej, aby znaleźć jakie miejsce do noclegu. Lecz co — wstać nie mogłem! Kurcz czy coś podobnego obezwładnił mi nogi, że nie mogłem zrobić kroku.— Tak stojąc, powoli pobudziłem muskuły do ruchu i z wielkim trudem powlokłem się w wskazanym mi kierunku, gdzie miało się znajdować miejsce noclegowe. — Odszukałem je i na szczęście znalazł się dla mnie pokój z wygodnem łóżkiem.— Była godzina dwunasta gdym się położył, ale spać nie mogłem, bowiem słyszałem muzykę, strzelaninę, wrzaski, tętent jeźdźców i jakieś nawoływania przez całą noc. O szóstej rano zdrzemnąłem się a o siódmej mnie zbudzono, gdyż domowi wyjeżdżali do Houston na nabożeństwo, bowiem była Palmowa niedziela. Wypocząłem trochę, ale nogi moje były jak połamane, trzeba jednak było iść dalej. Z powodu zmęczenia czy też słońca, które prażyło przez cały dzień niemiłosiernie, dostałem coś w rodzaju gorączki. Nie mogłem zapaść w sen któryby mnie orzeźwił. Majaczyłem na jawie, a kilka razy z tego odrętwienia zbudził mnie własny głos.

Gdy mnie zbudzono z krótkiego snu, który przyszedł dopiero rano, ubrałem się i poszedłem dalej, gdy w domu tym nic do jedzenia nie było można dostać, a do miasteczka wracać nie chciałem, tembardziej, że nie czułem głodu. Słońce już grzało, choć było jeszcze wcześnie. Poszedłem torem kolejowym, gdyż droga niewykończona była trudniejszą do przebycia. Uszedłem kilka mil i tak byłem zmęczony, żem usiadł w cieniu drzewa, aby odpocząć. — Zdrzemnąłem się na chwilę gdyż zbudził mnie głos przechodzącego 'trempa,' który mnie ostrzegł abym tego nie robił i nie kładł się na ziemi, bowiem pełno owadów i gadów jadowitych kryje się w cieniu przed palącem słońcem, więc łatwo mogą mnie ugryźć i spowodować śmierć. Tak byłem zniechęcony godnem pożałowania położeniem, że już nie zważałem na garuny, tarantule i grzechotniki. Ugryzie to ugryzie, raz kozie śmierć. Ale czując się pokrzepionym drzemką, powlókłem się dalej. Krok za krokiem, mila za milą, ubywały w tej przestrzeni jaka mnie dzieliła od Rozenbergu. Nareszcie się tam dowlokłem! — Było już południe i słońce prażyło niemiłosiernie. Idąc przez miasteczko do stacji kolejowej aby nie zwracać uwagi na siebie, że się tak wlokę, zebrałem wszystkie siły jakie mi pozostały jeszcze i krokiem żołnierskim szedłem ulicą. Po drodze wstąpiłem do taniej kawiarni, wypiłem dwie filiżanki mocnej kawy i zjadłem trochę biszkoptów, wypiłem coś pół tuzina szklanek wody i nareszcie dowlokłem się na stację rosenberską.

Stacja była dość duża i ładna. Miasteczko liczy podobno 1,500 mieszkańców, położone na wielkiej równinie w pasie bawełnianym. — Grunta tu są bardzo urodzajne. Polaków w tej okolicy bardzo dużo mieszka na farmach, ale miasteczko jest przeważnie niemieckie, o czem jego nazwa świadczy. — Przy stacji jest zbudowane coś w rodzaju pawilonu. Pod dachem stoją wielkie kamienne, czy też zrobione z cementu ławy. Na jednej z tych ław, — gdzie dochodził orzeźwiający wiatr, rozciągnąłem się i spałem twardo przez dwie godziny.

Zbudził mnie jakiś starszy mężczyzna, objaśniając, że nie jest zdrowo tak leżeć na przeciągu, bowiem można dostać reumatyzmu lub paraliżu.

Była godzina druga po południu, więc w niedzielę o tej porze wielu mieszkańców miasteczka przychodziło na stację aby się spotkać ze znajomymi, zobaczyć przychodzące i odchodzące pociągi, ujrzeć nowe twarze.

Posiedziawszy jeszcze chwilę, udałem się dalej w drogę. Nogi mnie bolały, bowiem pęcherze i odciski porobiły mi się na stopach i to mi sprawiało istne tortury, gdy po odpoczynku trzeba było udać się dalej.

Przeszedłem przez miasto, z początku z trudem stawiając kroki, ale gdym się rozchodził łatwiej mi to przychodziło. — Chciałem się przed nocą dowlec do sąsiedniego miasteczka i tam przenocować u którego z naszych, bowiem dowiedziałem się od Niemca, który mnie zbudził na stacji, że w Richmond są prawie wszyscy Polacy. — Przejeżdżający automobil zabrał mnie i podwiózł do mego celu, ale że było jeszcze dość czasu do wieczora, więc zamiast tracić tam czas, poszedłem dalej. Za miastem płynie duża rzeka Brazos, więc wymoczyłem sobie zbolałe nogi i to mi bardzo dobrze zrobiło, bo zmęczenie ustąpiło i poczułem się lżejszym. Gdym się puścił dalej i uszedłem około dwu mil, przejechał obok mnie jakiś wspaniały samochód. Ujechał może ze trzydzieści kroków i zatrzymał się. Zaintrygowało mnie to trochę, ale nie zważając nań wlokłem się dalej. — Gdym się z nim zrównał, otworzyły się drzwi samochodu i wychyliła się głowa niewieścia wołając mnie. Sądząc, że się jej coś stać musiało, podszedłem do auta. Siedziało w nim dwoje młodych ludzi. Przy kole siedział elegancki młody człowiek a obok niego, ładna, młoda kobieta. — Zapytała mnie gdzie idę, a gdy odrzekłem, że kieruję się w stronę Houston, powiedziała mi, że i oni tam jadą, więc jeżeli mam życzenie to mnie zawiozą. O nieba! Jechali do Houston, odległego o jakieś 90 mil, i chcą mnie zabrać! Z wielką wdzięcznością przyjąłem ich gościnność i raźno wskoczyłem do tylnego siedzenia. Usiadłem na wygodnem siedzeniu i czułem się jak prezydent. Samochód pędził jak strzała. Co za pyszne uczucie owładnęło mną gdym się przyglądał mijającym nas krzakom, drzewom, miastom i okolicom, które byłbym zmuszony przebyć na piechotę, gdyby nie owi samarytanie. A jak ów młodzieniec zręcznie kierował automobilem! Wymijał spotykane po drodze samochody po mistrzowsku. Często mi włosy na głowie stawały ze strachu, że zawadzi o który z nich, albo rozbije.

W czasie jazdy, gdy mi się zdawało, że niebezpieczeństwo wisi na włosku, on sobie spokojnie palił papierosa. Przymknąłem oczy i zacząłem drzemać z utrudnienia i w ten sposób dojechaliśmy do Houston.

Na zapytanie gdzie mnie mają "zrzucić," odpowiedziałem im, że pragnąłbym znaleźć się w dzielnicy, gdzie mogę dostać tani hotel, bo będąc strudzonym, jestem zmuszony przyprowadzić swe nogi do dobrego stanu i wygoić rany, jakie mi się w czasie podróży porobiły. Zatrzymali się na ulicy Fenin i Franklin, na rogu których stał podrzędny hotelik.— Gdym wysiadł z auta, młoda kobieta także wysiadła a z nią kierowca, zapewne jej mąż, bo był trochę szorstki w obejściu, i zapytał się mnie czy jestem w trudnem położeniu finansowem. Podziękowałem mu za jego wspaniałomyślność ale oświadczyłem, że mam kilka dolarów przy sobie, a że chodzę pieszo, to tylko dlatego, aby je zaoszczędzić. Dał mi więc cygaro, podał rękę i wszedł do auta. Owa młoda pani także za nim weszła, wyciągnęła rękę do mnie na pożegnanie. Ma się rozumieć, że byłem zmuszony uścisnąć ją na pożegnanie, ale ona miała papierek w dłoni i wsunęła mi go w rękę, zacisnęła, zrobiła tajemniczy ruch, kładąc palec na ustach i odjechała. Z początku byłem pewny, że to jakaś kartka. Kiedy zaś spojrzałem nań, przekonałem się, że był to żółty banknot dziesięcio dolarowy. Kiedy oszołomiony spojrzałem za nią, młoda pani kiwnęła mi dłonią na pożegnanie i zniknęła na rogu ulicy. Stałem tak przez jakiś czas rozczulony i oszołomiony. Po ochłonięciu, poszedłem do hotelu, aby wynająć sobie pokój, ale przedtem wstąpiłem do szewca, aby sobie oczyścić trzewiki. Potem zjadłem obiad i kolację aby nie być głodnym, bowiem miałem zamiar udać się spać. (Ciąg dalszy nastąpi)

Idzi F. Kobylański.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. Acidulous is classed as a noun in the English language			
2. Of the six continents, Africa has the largest number of telephones..........			
3. Alter is a raised place or structure..........			
4. Bairn is the Scotch word for a child..........			
5. John H. Overton is a Democratic senator from Iowa			
6. Brazil is the largest state in South America			
7. The monetary unit of Costa Rica is the kroner			
8. Helen Hunt Jackson's literary pseudonym was Saxe Holm			
9. The president of the United States is usually, and properly, spoken to in conversation as "Your Honor"..........			
10. A square meter is a unit of area equivalent to the area of a square, the sides of which are one meter..........			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

Answers to "Sez You" on page 6.

PADEREWSKI

Człowiek Wielkiej Pracy i Wielkiego Serca
Geniusz Muzyczny i Twórca Państwa

napisał
Dr. Józef Orłowski

TOM CZWARTY.

W Lidze Narodów i w Walce Nieustannej o Dobre Imię Polski i o Jej Umocnienie.

(Ciąg dalszy)

XXII.

OBCHÓD FUNDACJI KOŚCIUSZKOWSKIEJ NA CZEŚĆ PADEREWSKIEGO.

Obchód urządzony w dniu 16 maja, 1928 r. pod auspicjami Fundacji Kościuszkowskiej na cześć Paderewskiego zgromadził na uroczystej uczcie przeszło tysiąc najznakomitszych obywateli amerykańskich, a w ich gronie wielu wybitnych Polaków. Olbrzymia sala w Hotelu Commodore w Nowym Yorku okazała się niemal za małą.

W gronie gości znajdowali się:

John D. Rockefeller, Jr. z żoną, Ernest Hutchinson z żoną, John Erskine z żoną, Richard Aldrich z żoną, pani Whitney Blake, P. M. Chandler z żoną, pani Charles Noel Edge, pani Rosewell Eldridge, pani Lewis A. Eldridge, panna Elizabeth Eldridge, pani H. H. Porter z Great Neck, Daniel Frohman, panna Fannie Hurst, Fortuno Gallo, pani Henry L. Garden, Rudolph Gruen, George F. Handel, Charles Harwood, pani A. Barton Hepburn, Ignace Hilsberg, G. W. Kavanaugh, Prof. Eric P. Kelly z uniw. Dartmouth z żoną.

Przy stole honorowym zasiedli:

Mistrz Paderewski, Henry Noble McCracken, prezydent Fundacji Kościuszkowskiej, Hon. Jan Ciechanowski, Poseł Polski do Stanów Zjednoczonych, Samuel M. Vauclain, członek Rady Nadzorczej Fund. Kościuszkowskiej, Willis H. Booth, skarbnik Fund. Kościuszkowskiej, Edward T. Stokesbury z Philadelphji, Adolph Ochs, Wydawca i Redaktor naczelny dziennika "Times" w Nowym Yorku, Arthur W. Sewall z Philadelphji, Daniel Willard z Baltimore, Hon. Henry C. Boyden, komisarz Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Polsce, Arthur W. Cutten z Chicago, Dr. John H. Finley, Hon. Robert Underwood Johnson, Samuel F. Pryor, John Phillips Sousa, William L. Austin, Dr. i William F. Austin, Jr. z Philadelphji i New Yorku, William H. Hamilton, Franklin Abbott, Emil Malinowski, B. W. Siwiński z Baltimore, Hon. Józef F. Sawicki z Cleveland, N. L. Piotrowski z Chicago, William S. Kies, kasjer "Polish Relief Committee" w czasie wojny pod dyr. Mistrza Paderewskiego, William Jay Turner z Philadelphji, Hamilton Fish Armstrong, Hon. John Monaghan, prokurator z Philadelphji, John P. Sykes z Philadelphji i Daniel Murphy z Philadelphji.

Pani Paderewska siedziała przy stole w towarzystwie pań: Mme. Ciechanowskiej, żony Posła Polski, Elizabeth, księżniczki Santa Eulalia, matki John B. Stetson Jr., Posła Stanów Zjednoczonych do Polski i panny Anny Vauclain z Philadelphji.

Polonja miejscowa i okoliczna była bardzo licznie reprezentowana. Nawet z więcej odległych miejscowości jak Meriden, Hartford, Springfield, Boston, Philadelphia, Wilkes-Barre itd. przybyły spore zastępy rodaków, ażeby swoją obecnością zaznaczyć, że solidaryzują się z tymi, którzy czczą Prezydenta Paderewskiego za jego wprost niezrównane zasługi i trudy, jakie poniósł przy zdobywaniu niepodległości Polski.

Zdaje się, że nie było dotąd wypadku, ażeby Amerykanie uczcili jakiego innego cudzoziemca tak, jak to miało miejsce na bankiecie ku czci pana Paderewskiego. Najsilniejszym wyrazem tej czci i punktem kulminacyjnym wieczoru było wręczenie panu Paderewskiemu albumu pamiątkowego, w którym z uznaniem dla zasług wielkiego artysty i patrjoty, własnoręcznie wpisali adresy 25 gubernatorów poszczególnych Stanów Unji i przeszło 200 najwybitniejszych osób, reprezentujących najlepsze sfery amerykańskie. Album wręczył panu Paderewskiemu, Henry Noble McCracken, prezes Fundacji Kościuszkowskiej. Wręczenie albumu było powodem do nowej wielkiej owacji, jakich w czasie wieczoru było kilka.

Przemówienia po bankiecie rozpoczął Samuel Vauclain, prezes Baldwin Locomotive Co., z Philadelphji, jeden z założycieli i członek Zarządu Fundacji Kościuszkowskiej.

Skreśliwszy pokrótce historję powstania i cele Fundacji i zaznaczywszy, że ma ona być żywym pomnikiem dla Kościuszki, Vauclain przedstawił zebranym Prezydenta Paderewskiego. Wszyscy powstali na to z miejsc w znak czci i hołdu, żywo oklaskując zasłużonego odrodziciela Polski.

Po Vauclain'ie zabrał głos Henry Noble McCracken, prezes Fundacji. Z przemówienia jego, nacechowanego wielką serdecznością i przyjaźnią dla Polski, na szczególniejszą wzmiankę zasługują fakty, któremi udawadniał, że Polska nie jest nowym krajem, ale społeczeństwem o starej historji i kulturze, które cywilizacji dało i daje bardzo dużo. McCracken w swem przemówieniu podkreślił, że Paderewski urokiem, jaki wywierał na prez. Wilsona i innych wybitnych polityków, zdziałał więcej dla sprawy, która mu leżała na sercu, aniżeli wszyscy inni przedstawiciele Polski. Mowy Paderewskiego — zaznaczył mówca — przejdą niewątpliwie do historji.

Poseł Rzeczypospolitej Polskiej, Jan Ciechanowski, w swem przemówieniu złożył życzenia imieniem Rządu. Paderewskiego nazwał "najprzedniejszym ambasadorem Polski do całego świata."

Arthur W. Sewall z Philadelphji, wielki przyjaciel pana Paderewskiego, w swem przemówieniu podniósł jego zasługi w Ameryce w dziedzinie muzyki i sztuki, zasługi, które zjednały mu popularność w całym kraju i stworzyły cały szereg przyjaciół, którzy nie zawiedli, gdy Paderewski zażądał od nich — pomocy dla Polski.

Dr. John H. Finley, redaktor New Yorskiego "Times" w dłuższem przemówieniu, pełnem wspomnień z życia Paderewskiego, przypomniał zebranym jego szlachetne wysiłki dla sprawy polskiej i działalność Paderewskiego dla ludzkości. Stawia go obok Kopernika i Kościuszki. Dr. Finley odczytał kilka utworów poetycznych w języku angielskim, napisanych na cześć Paderewskiego.

Odczytanie telegramu prezydenta Coolidge'a z życzeniami i uznaniem dla Paderewskiego dało powód licznie zebranym Polakom i Polkom do wielkiej manifestacji na cześć Stanów Zjednoczonych. Również entuzjastycznie przyjęto telegramy gub. Smitha, sekret. Hoovera i mayora miasta New Yorku, Walkera.

Przy tej okazji przewodniczący zaznaczył, że podobnych telegramów od wybitniejszych osób z całej Ameryki z uznaniem dla Paderewskiego, Fundacja Kościuszkowska otrzymała przeszło 200. Wszystkie one włączone są do wspaniałego albumu, który wręczono Paderewskiemu.

Następnie Paderewski widocznie wzruszony przyjęciem, jakie mu zgotowano, wstał, ażeby wygłosić mowę, którą słusznie można zaliczyć do najpiękniejszych, jakie ten znakomity mówca kiedykolwiek przedtem wypowiedział.

Oto ważniejsze ustępy tej mowy:

"Serdecznie jestem wdzięczny Obywatelom z Fundacji Kościuszkowskiej, oraz wszystkim wybitnym i znakomitym uczestnikom dzisiejszego przyjęcia za to uczczenie mię tak wspaniałe — przez złączenie mego imienia tylu zasłużonemi imionami w upamiętnieniu 10-tej rocznicy Niepodległości Polski. Proszę przyjąć moje najszczersze, najserdeczniejsze podziękowanie dla tych wszystkich wybitnych osób, a przedewszystkiem z największem to podkreślam uszanowaniem — dla Pana Prezydenta Stanów Zjednoczonych (oklaski), oraz dla wszystkich Mówców dzisiejszego wieczoru — za ich pozdrowienia i wyrazy, tak dla mnie łaskawe, za tak wysokie i wymowne podnoszenie moich skromnych wysiłków, które mi jedynie powinność dyktowała. Dziękuję wszystkim Wam, którzyście mi dopomogli i wspierali mnie w ciągu wielu lat mej artystycznej karjery i którzyście mię nagrodzili tak szczodrze w publicznej mej służbie. Dziękuję Wam wszystkim, którzyście mi w tak szlachetny sposób dopomogli zrealizować patrjotyczne marzenia mej młodości. Dziękuję Wam, Panie i Panowie za uświetnienie tak wzniosłe i upiększenie urokiem swego udziału tego święta jedności naszej, a zarazem za podkreślenie swem osobistem uczestnictwem w niem znaczenia i doniosłości bieżącej chwili. I tak, jak to myślicie, jak czujecie, jak działacie, jakeście zawsze myśleli, czuli i działali w duchu Waszego Kraju — tak mi pozwólcie uchylić dziś czoła w najgłębszej czci i wdzięczności przed świętością i wielkością najwznioślejszą tego Ducha, który również w tak znakomitej mierze przyczynił się do tego, by pługowi polskiemu zwrócić Ziemię moich Ojców (oklaski).

"Umiłowany nasz Bohater narodowy, Tadeusz Kościuszko, służył i naszemu Krajowi w sposób nie-egoistyczny, a z pożytkiem wielkim. Niechaj imię jego będzie błogosławione! I niechaj będzie też błogosławione imię każdego, kto Waszemu Krajowi służył tak właśnie nie-egoistycznie i pożytecznie. Niech będą błogosławieni ci wszyscy, którzy przyczynili się do uświadomienia i oświecenia i do wzmożenia sił Waszego Narodu, błogosławieni niechaj będą ci, którzy przyczyniają się do podniesienia w sławie świętego symbolu Waszego Ludu — Gwiaździstego Sztandaru (oklaski), tego sztandaru, który nie cofa się nigdy, w którego cieniu opiekuńczym odnaleźliśmy wreszcie — my Polacy — naszą ponad sto lat skrywaną — Niepodległość Polski (długie oklaski).

"Jeśli pominiemy wszelką literaturę t. zw. wojenną, natchnioną względami strategicznemi, której treść stanowią odezwy napuszone, niemal rozkazy dnia i manifesty najróżnorodniejsze, niepozbawione pewnej niezaprzeczonej piękności lirycznej, wszystko to co zniknęło jak dym, rozproszone brutalną siłą faktów, — widzimy wtedy jasno, że Wskrzeszenie Niepodległości Polski przyszło nam wprost ze Stanów Zjednoczonych i przez Stany Zjednoczone. (Oklaski). Tylko ludzie o nieświadomości godnej pożałowania, albo złej woli mogą zaprzeczać tej prawdzie oczywistej. (Oklaski).

"Wielu ludziom wydaje się, że pierwsze i pozytywne żądanie wskrzeszenia naszej niepodległości zostało sformułowane przez prezydenta Woodrow Wilsona w jego sławnych 14 punktach. (Oklaski). To nie jest ścisłe. Dość dawno, zanim warunki pokoju zostały publicznie ogłoszone, dobra wola i uczucia Ameryki w stosunku do naszego kraju znalazły swój wyraz i to w chwili i okolicznościach, które przydały jeszcze wagi i znaczenia temu zdarzeniu.

"Do tej pory sprawa polska była uważaną jako sprawa polityki wewnętrznej, obchodząca tylko Rosję, Prusy i Austrję.

"Na początku stycznia 1917 r. kolos rosyjski zdawał się jeszcze opierać silnie na swych glinianych nogach. Wstrząsy rewolucji nie obaliły jeszcze były tronu, niegdyś tak potężnego Romanowych. To terytorjum olbrzymie ze swemi setkami różnorodnych ras, języków i wiar na pozór dobrze scementowanych, zdawało się być groźnem państwem i potęgą wielką. A chociaż Rosja w tym właśnie momencie nie była już uważaną za steamroller za jaki uchodziła, posiadała jeszcze miljony żołnierzy, wiele bardzo zapasów i dużo, bardzo dużo pieniędzy.

"Mieliśmy licznych przyjaciół na zachodzie Europy, ale mimo ich najlepszych w stosunku do nas chęci, wielkie mocarstwa uwikłane w gigantycznych walkach w obronie własnej, nie mogły narażać się na utratę tak poważnego sojusznika, jakim była Rosja, przez wysuwanie tak delikatnego tematu, jakim była sprawa polska. A niechęć Rosji do Polski była bardziej nieubłaganą, niż kiedykolwiek. I trzebaby było naprawdę cudu, żeby sprawa Polski, dotąd uważana za sprawę wewnętrznej polityki trzech państw zaborczych, mogła przejść do rzędu zagadnień o znaczeniu i charakterze międzynarodowym. Stał się ten cud! — 22 stycznia 1917 r. Prezydent Stanów Zjednoczonych w swojej odezwie do Senatu uczynił następującą deklarację:— Wszędzie wszyscy mężowie stanu zgodnie utrzymują, że powinna być Polska zjednoczona, niepodległa i autonomiczna. (Oklaski).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bankiet Jubileuszowy Chóru Zw. Polek Nr. 108.

Odbędzie się w niedzielę 7go maja, w sali klubu "Młoda Polska", pnr. 1575 Milwaukee Ave. Główną atrakcją tego wieczora będzie bogaty i starannie opracowany program w stylu wodewilowym, składający się z pięknych tańców klasycznych jak i modernistycznych, śpiewu, komicznych monologów, gry na skrzypcach, jak również występu Chóru, który odśpiewa ponętny utwór sprowadzony z Polski p. t. "Niebieski Walc". Pozatem komitet zamówił doskonałą kolację, "bara" również będzie obfita, dalej dobra orkiestra, wesołe i dobrane towarzystwo wogóle wszystko jest uplanowane tak że spędzony wieczór ten na imprezie Chóru Związku Polek będzie bardzo przyjemnym. — Bankiet rozpocznie się o godzinie 5:30 po południu.

ŚLEPY BRAT.

— A czy macie jakich krewnych?

— Tylko jednego brata, również ślepego... Widujemy się tylko raz do roku

DR. WŁADYSŁAW F. KALISZ.



prezes spółki budowy pawilonu polskiego na wystawie.

Dr. Kalisz urodził się w Małopolsce, w 1890 r., a do Stanów Zjednoczonych przybył licząc lat 19 po ukończeniu gimnajum, pełen życia i chęci do pracy społecznej i narodowej. Przygotowawszy się w języku angielskim wstąpił na wydział medycyny przy uniwersytecie Loyola i chlubnie ukończył studja w 1916 r. Po odbyciu praktyki lekarskiej otworzył biuro.

Dr. Kalisz od wczesnej młodości interesował się ruchem oświatowym i brał czynny udział w życiu młodzieży. Tu w Ameryce znalazł on odpowiednie pole do pracy na polu oświaty i kultury ojczystej i stał się wybitnym czynnikiem w pracach Związku Narodowego Polskiego, którego był stypendystą, a miał już od początku takie powodzenie, że w pierwszym już roku praktyki lekarskiej, spłacił swój dług honorowy Związkowi N. P. Liczna praktyka zawodowa nie powstrzymała go od pracy społecznej i w życiu tutejszego Wychodztwa. Podczas pobytu Gen. J. Hallera w Chicago przewodniczył Komitetowi gospodarczemu i pracę swoją wykonał wzorowo. Jego zdolności wykonawcze, okazały się przy zeszłorocznej Olimpjadzie w Los Angeles, Cal., gdy jako sekretarz Komitetu międzyorganizacyjnego ujął w swe ręce cały aparat administracyjny i egzekutywny.

Nic też dziwnego, że nie mógł strawić obojętność tutejszego Wychodźtwa w sprawie budowy Pawilonu Polskiego dla podniesienia imienia narodowego w tym kraju i postanowił choćby gwałtem doprowadzić do skutku budowę. I udało mu się najzupełniej. A więc staje na czele spółki jako prezes i w połączeniu z inżynierem Tad. Lazarewiczem i Wachewiczem buduje Pawilon Polski na Wystawie Stuletniego Postępu.

WESELE W DOMU STARCÓW.

W niedzielę, dnia 28go maja, w sali przy Domu Starców św. Józefa, 2650 N. Ridgeway Ave., odbędzie się „Krakowskie Wesele Jacentego Kominiarza z Kordulą Kopciuszek". Urządzeniem wesela, z którego czysty dochód przeznaczony na nowy klasztor Sióstr Franciszkanek, zajmuje się Tow. Matki Boskiej Zwycięskiej, którego celem jest niesienie pomocy Siostrom. Bilety można nabywać w Domu Starców lub też w innych miejscach. Rolę pana młodego Jacentego, odegra p. Franciszek J. Kruppa, rolę Kordulci pani Helena Pinkoś. Rolę rodziców odegrają p. Piotr Peyor i pani Katarzyna Sobota. Starostów Władysław Szura i Anna Wojtaś, oraz Jan Helizon i Marjanna Knap; gospodarzów Jan Krakowski i Marjanna Łońska; wujtostwo Józef Jarosz i Paulina Zalazińska; drużbów i druchny Jakób Foszcz z Emilją Zarzycką, Franciszek Grzybowski z Agnieszka Szura; Wojciech Wojtas z Marjanną Daś; Józef Wojtas z panią J. Kowalczyk; Wojciech Foszcz z Marjanną Olszewską; Franciszek Pytel z Stefanją Majcher; Michał Gargas z Bronisławą Madura; Antoni Lipiec z Antoniną Gogowską; Władysław Baran z Marjanną Mandelka; Jan Chóralik z Antoniną Wojtas; Stanisław Klek z Apolonją Bisek; Tadeusz Waliński z Klarą Kwiaciarką; Stanisław Kamiński z Marjanną Lizak; Jan Rogalski z Marjanną Knap; Jan Mikoś z Zofją Niewiarowską; Józef Herula z Marjanną Nalezna; Hieronim Pytek z Katarzyną Gulik; Teofil Jurek z Franciszką Gawrych; Albert Gibulski z Marjanną Lewinską; księdzem będzie F. Kowalski, żandarm And. Kuczek, żydami będą: Józef Pyrek i Jan Wolnik. Aranżerką wesela jest pani Anna Wojtas; reżyserem jest p. Wincenty Starzyk. — Pierwsza próba generalna odbędzie się dziś, w poniedziałek w sali przy parku Eckhardta, przy Noble i Chicago Ave., o godzinie 7:30 wieczorem punktualnie. Wszyscy biorący udział w weselu proszeni są o przybycie na czas.

Kiepura w Filmie "City of Song".

W ubiegły piątek odbyła się chicagoska premjera pierwszego sto-procent mówionego i śpiewanego filmu w języku angielskim — Jana Kiepury największego dziś w świecie śpiewaka operowego — w teatrze Castle, w śródmieściu, przy State ul. i Madison. Filmem tym jest piękna rzecz romantyczna p. t. "City of Song".

Teatr Castle wyświetlać będzie obraz "City of Song", codziennie bez przerwy po cenach popularnych, nader przystępnych dla wszystkich.

Z WOJCIECHOWA.

Zaledwie tydzień oddziela nas od uroczystego obchodu pięciolecia założenia Stow. Podhalan Nr, 1 w Am., który się odbędzie w niedzielę, dnia 30go kwietnia. Uczci ten dzień stowarzyszenie, uczczą go i dobrze myślący Polacy, bo przecież to pięciolecie rozpoczęcia pracy nad polepszeniem bytu Podhalan przez co i reszty Polonji chicagoskiej.

Komitet obchodu nie szczędzi wysiłków, i dokłada wszelkich starań aby program wypadł jak najznakomiciejć aby pozostał świadectwem dorobku pięcioletniego na niwie towarzyskiej i ideowej. Ufamy w powodzenie starań naszych, gdyż dzień rozpoczniemy z Bogiem na uroczystej sumie w kościele św. Wojciecha na 17tej i Paulina ul., o godz. 9:30 rano. Program zaś właściwy rozpocznie się o godz. 2:30 po południu w sali Pułaskiego, pnr. 1715 S. Ashland ave. Aby pokazać czego dokonało Stow. Podhalan Nr. 1 w Am. przez pięć lat istnienia, wystawiony będzie na estradzie cały jego majątek. A to: tancerze góralscy, muzyka własnej orkiestry, występ własnego chóru przeplatany przez solo p. Anny Szaflarskiej i duet panów St. Czepiel tenora i Wł. Hosanna barytona, a na koniec występ zasłużonego kółka dramatycznego w komedji „Ostatni Grzech Górala" pióra członka Stow. Podhalan Nr. 1 w Am. p. A. Bernaść. Będzie również sposobność napić się dobrego piwka w gronie przyjaciół i natańczyć się do syta przy dźwiękach wypróbowanej już orkiestry podhalańskiej „Zakopane". Bilety można nabyć od członków stowarzyszenia lub w zakładzie fotograficznym p. M. J. Jaskólskiego, pnr. 1634 W. 18ta ul.

MA RACJĘ.

— Dlaczego nie włożyłaś twej dekoltowanej sukni?

— Bezcelowe. Przecież tam będzie tylko damskie towarzystwo.

WAŻNE NARADY OTWARTE W WASHINGTONIE.



Premjer angielski Ramsay MacDonald przybył do Stanów Zjedn. i rozpoczął konferować z Prezydentem Rooseveltem nad ekonomicznem uzdrowieniem świata. Na ilustracji, od lewej ku prawej: Pani Prezydentowa Roosevelt, Ishbel MacDonald, córka premjera; Ramsay MacDonald, Prezydent Roosevelt i kpt. W. Vernon, adjutant Prezydenta, w Białym Domu po przybyciu gości angielskich. (Klisza Prasy Stow.).

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays. | Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady, rocznie	5.00

All letters shall be addressed to | Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Tylko Ciekawość Nam Pozostała.

Komisja niższej izby legislatury prowadzi przesłuchy w Chicago w sprawie zamykania hipotek (foreclosure) mianowania przejemców (receivers) i ich adwokatów a także w sprawie gospodarki komitetów właścicieli bondów (bondholder's committee).

Późno się do tego zabrała legislatura ale lepiej przecież późno, jak nigdy.

Z dawnych bondów złotych niewiele pozostało tak samo, jak niewiele nam się należy z depozytów w bankach zamkniętych. Na dziś pozostała nam ciekawość, jak też rozporządzają majątkiem naszym ci, których postawił sąd. Dlatego tak wiele ludzi gromadzi się na przesłuchach komisji.

A istotnie ciekawe są rewelacje na przesłuchach. Dowiadują się ludzie, jak to firmy inwestycyjne sprzedawały bondy złote na domy i „loty" szacowane dwa razy więcej, jak warte były a tylko dlatego, żeby dowieść jak dobry interes przedstawiała lokata pieniędzy. Dowiadują się ciekawi, jak rządzą się komitety właścicieli bondów, które natarczywie domagają się złożenia u siebie bondów niby dla szybkiego zlikwidowania nieruchomości względnie dla zreorganizowania finansów a naprawdę dla uchwycenia kontroli w swoje ręce, żeby następnie ciągnąć z tego źródła stałe dochody w dzisiejszych ciężkich czasach. Nierzadko też zdarza się, jak komitet taki zaciąga pożyczki pod zastaw złożonych u niego bondów i pożyczki obraca na opłacanie kosztów i wynagrodzenie członków komitetu za ich fatygę.

Dowiadują się też ludzie, że komitety takie składają się z ludzi wcale bondów nie posiadających a tylko dobierają sobie tego lub owego właściciela bondów do komitetu i trzymają go tam jako plasterek przyzwoitości dla swoich niezawsze rzetelnych czynności. A najciekawsze w tem wszystkiem to to, że komitety prawie nic nie robią, żadnej reorganizacji nie przeprowadzają, aczkolwiek oddawna istnieją i udają, że o interes właścicieli bondów dbają.

Niechaj jednak nikt nie sądzi naiwnie, że z tych przesłuchów wyjdzie coś naprawdę pożytecznego. Dla zdobycia istotnej opieki dla ludzi krzywdzonych trzebaby zmienić dotychczasowe ustawodawstwo a przedewszystkiem nakazać, aby ci, co bondy sprzedawali a obecnie komitety właścicieli bondów dali listę nazwisk właścicieli bondów, żeby w ten sposób mogli ci ludzie zejść się z sobą i wspólnie radzić. Dziś to jest niemożliwe. Adwokaci strzegą zazdrośnie listy nazwisk właścicieli bondów, utrzymują ją w jak najgłębszej tajemnicy i tym sposobem zniewalają ludzi do oddawania im bondów nawet wówczas, gdy do takiego komitetu ludzie nie mają zaufania. Zmienić ten stan rzeczy nie jest łatwo, gdyż adwokaci dołożą wszelkich starań, żeby do tego nie dopuścić, oczywiście ci adwokaci, którzy z tego korzyści ciągną a ci są najwpływowsi.

To nie znaczy, oczywiście, aby z tego wywleczenia na światło dzienne spraw bondowych i hipotecznych nie było nic. Już samo przesłuchiwanie niejednego musi zawstydzić i odebrać mu chęć do dalszego obdzierania ludzi. Dobre więc będzie i to na dzisiaj.

Politykierom Zawróciło Się w Głowie.

Wielu ludzi cierpi na zawroty głowy, gdy zbyt wysoko staną. Ale niekoniecznie trzeba włazić wysoko, żeby dostać zawrotu głowy. Wystarczy odnieść zwycięswo w wyborach politycznych. Po tutejszemu nazywa się to z angielska spuchnięciem głowy.

Demokraci osiągnęli w powiecie i stanie takie zwycięstwo, że zawróciło im się w głowach. Często nie mogą dojrzeć rzeczy w świetle właściwem, gdyż pijani zwycięstwem, ślepi są na rzeczywistość. Dlatego robią czasem rzeczy, których trzeźwy politykier nigdyby nie uczynił.

Przykładem tego jest sprawa obniżenia podatku o 15 procent od małych domów i rezydencji. Podatek obniżyła rada apelacyjna wbrew panu asesorowi, z czego powstała wątpliwość, czy rada miała prawo to uczynić. Pan asesor dowodził, że rada apelacyjna może obniżyć podatek ale tylko indywidualnie, na skutek skargi. Tymczasem rada postanowiła obniżyć go o 15 procent dla wszystkich bez żadnej skargi.

Obniżanie podatku jest bardzo popularne. Politykierzy wiedzą o tem i każdy chciałby należeć do tych, co podatki obniżali, gdyż w przyszłości może to wyzyskać podczas kampanji politycznej. Gdy zatem sprawa zatargu między asesorem i radą apelacyjną poszła do sądu, znalazł się w niej i pan prokurator powiatowy i rzecznik miejski, i adwokat rady szkolnej oraz adwokat dystryktu sanitarnego. Pięknie było występować w obronie podatników.

Ale przyszła konferencja z bankierami, którym miasto, dystrykt sanitarny, rada szkolna chcą sprzedać tak zwane „waranty", to znaczy dokumenty, świadczące o tem, że miastu, radzie szkolnej czy dystryktowi santarnemu należy się określana suma w podatkach. W danym razie chodziło o sprzedaż „warantów na podatki za rok 1932, których się jeszcze nie ściąga, gdyż nie ściągnięto jeszcze podatków za rok 1931. Obiecankami sprzedania tych „warantów" i zdobycia pieniędzy i zapłacenia niemi zaległych pensyj urzędnikom, strażakom, nauczycielom i robotnikom — karmiono tych ludzi przez całe miesiące.

Naraz rada apelacyjna obniżyła podatki od małych nieruchomości o 15 procent — podatki za rok 1931 i to po wysłaniu zawiadomień podatkowych. Asesor począł się kłócić z radą, sprawa poszła do sądu, a miasto, dystrykt i rada szkolna poszły popierać radę apelacyjną.

Jednocześnie zdwojono starania nakłonienia bankierów do kupna „warantów."

Bankierzy wobec tego zażądali konferencji w ubiegły czwartek. Na konferencji oświadczyli wprost, że nie myślą nabywać „warantów" zupełnie, bo jeśli rada apelacyjna uznała za właściwe zmniejszyć podatek za rok 1931 o 15 procent, to nikt jej nie zabroni zmniejszyć podatku nawet o 75 procent za rok 1932. A bankierzy właśnie mają kupić „waranty" na podatek za rok 1932 i chcą już dzisiaj wiedzieć, ile z tego podatku mogą się spodziewać. Czy wystarczy go na zapłacenie bankierom pożyczki! Ponadto dodali panowie bankierzy, iż wcale nie mają zamiaru pożyczać ani miastu, ani wogóle żadnemu samorządowi, skoro te samorządy idą do sądu żeby podtrzymać radę apelacyjną.

Wobec tego przedstawiciele miejscy, rady szkolnej i dystryktu sanitarnego oraz pan prokurator wycofali się ze skargi sądowej, a ponieważ przykro im było przyznać się do popełnienia błędu karygodnego, przeto ograniczyli się do oznajmienia w piątek, że „niechaj sami podatnicy udadzą się z tą sprawą do sądu."

Sprawa ze zniżką 15 procentową podatków jest wobec tego przesądzona. Nie będzie jej popierał żaden samorząd i pewnie nie zdobędzie ona przychylnej odpowiedzi sądu, chyba, że miasto nie będzie próbowało sprzedawać „warantów" i dla względów politycznych będzie w dalszym ciągu zabiegało o fundusze na pensje ale bez nadziei zdobycia tych funduszów.

Zaostrzenie Walki Klasowej w Rosji.

Po przeprowadzeniu kolektywizacji i zasileniu komunistycznej dyktatury w roku 1930 zdawało się, że trudno a nawet nie możliwem byłoby spotęgowanie walki klasowej. W rzeczywistości jednak okazuje się, że w najbliższym czasie walka klasowa i walka pomiędzy stalinowcami a jego przeciwnikami znowu będzie zaostrzona. Swiadczy o tem, artykuł wstępny oficjalnego organu komunistycznej partji ZSRR. „Prawdy" krwiożerczo zatytułowanym: „Dobijemy kułaka i jego agentów."

„Prawda" przypomina, że opublikowane niedawno sprawozdanie kolegjum GPU (sowieckiej policji politycznej) dowodzi, „jak na wielką skalę sabotażyści starali się rozwinąć swą działalność sabotażową w rolnictwie i przemyśle. Sabotaż w systemie organów, podlegających komisarjatowi rolnictwa, w hodowli bydła, w stacjach traktorowych i zbożowych gospodarstwach sowieckich zmierzał do tego, aby spowodować głód miljonów robotników i rolników."

Sądząc ze słów głównego organu partji komunistycznej, „szkodnicy" (tj. przeciwnicy stalinowskiej dyktatury) wniknęli obecnie do wszystkich sowieckich przedsiębiorstw i silnie usadowili się w organach partji komunistycznej."

„Wróg klasowy i jego agenci stosują obecnie nadzwyczaj skryte, maskowane metody walki." Zwolennicy stalinowskiej linji generalnej obawiają się nietylko bezpartyjnych ale i członków partji komunistycznej, zajmujących często odpowiedzialne stanowiska w życiu gospodarczem. Można z całą pewnością powiedzieć, że obecnie w Rosji sowieckiej nie wierzy towarzysz towarzyszowi. Komunista podejrzewa komunistę o akcję kontrrewolucyjną, o sabotaż. — Członkowie organów kontrolnych partji komunistycznej obwiniają się wzajemnie o zbytnią łatwowierność i niedostateczne czuwanie, co spowodowało, że do aparatu sowieckiego wniknęli znów „byli trockiści i zwolennicy prawicowej frakcji."

„Oczystka" w partji komunistycznej prowadzona na Kaukazie Północnym i w niektórych rejonach ukraińskich — mówi dalej „Prawda" — wykazała, jak ogromne szkody potrafiły wyrządzić kołchozom i sowchozom żywioły kułackie, wkradłszy się do partji. Jakiemi drogami wrogie te żywioły zdołały przedostać się do partji? — zapytuje się komunistyczny organ i odrazu znajduje odpowiedź: przez pokrewieństwo, pijaństwo, stopniowem zyskiwaniem zaufania wśród starych członków partji. Zywioły te, uzyskawszy legitymację partyjną, poczęły stosować swoją politykę gospodarczą, sabotując instrukcje władz centralnych. Taka jest droga, jaką zdaniem „Prawdy" kroczyły żywioły kontrrewolucyjne, uprawiając sabotaż sowieckiej gospodarki i zarządzeń państwowych.

Stalinowscy podejrzliwie zapatrują się obecnie i na młodzież komunistyczną. Wskazuje się na to, że zachwaszczenie komsomołu obcemi żywiołami, zwłaszcza na wsi, doszło do poważnych rozmiarów. Komsomolcy przestali być wierną awangardą starych komunistów, bowiem pomiędzy komsomolcami kiełkują nowe idee, nowe tendencje a młodzież przedewszystkiem okazuje chęć krytyki.

W Związku Sowietów daje się obecnie zaobserwować ciekawe zjawisko psychologiczne. Nawet komuniści z nieufnością odnoszą się do planów opracowanych przez władze centralne i nie wierzą w ich skutek. Wielu z nich według słów „Prawdy" sądzą następująco: „Co dla mnie znaczy plan? Sam dla siebie jestem planem." Pismo zauważa: Przecież jeżeli zagnieździ się robak zwątpienia w realność państwowego planu w umyśle kogokolwiek z kierowniczych czynników trustu, fabryki, kołchozu, sowchozu ta jakikolwiek realny plan może stać się nierealnym. Bowiem taki stosunek do planu demoralizuje wszystkich pracowników, opanowuje masy i rozkłada wolę do spełnienia planu. Dlatego też — nawołuje „Prawda" — należy położyć kres tego rodzaju demoralizacyjnym nastrojom, które uniemożliwiają wykonywanie planu gospodarczego."

Ze wszystkich tych zjawisk można sądzić, że walka polityczna w Związku Sowietów znów rozgorzeje, co w związku z trudnościami gospodarczemi wytworzy wielkie napięcie w wewnętrzno-politycznej sytuacji Związku Sowietów.

Dobre i Złe Skutki Inflacji Dolara.

(Nowy Świat w New Yorku).

W żywej dyskusji rozwijającej się, czy nawet rozpalającej się pomiędzy „inflacjonistami" a stronnikami utrzymania dolara w obecnej jego tak mocno sprasowanej postaci, warto zanotować głos znanego popularyzatora wiedzy filozoficznej Will Durant'a, którego zupełnie już bezstronnej opinji, zasięgnęła komisja finansowa Senatu.

Will Durant nie jest przypuszczalnie specjalistą od spraw finansowych, ale pomijając już jego filozoficzną bezinteresowność, o którą tak trudno przy rozstrzyganiu, czy nawet omawianiu problematów finansowych, ściśle myślenie zawsze klaruje rzeczy, nie tłumaczące się dość jasno w umyśle przeciętnego nie-filozofa, lub też tendencyjnie zaciemniane przez czynniki zainteresowane więc i interesowne.

Durant uważa inflację za nieuniknioną, jeżeli wogóle ma nastąpić odprężenie w gniotącem kraj zadłużeniu wewnętrznem, które paraliżuje przemysł, rujnuje banki i marnuje inwestycje. Nie należy się jednak łudzić co do skutków tej nieuniknionej inflacji, czy jak się delikatniej mówi, zamierzonej redeflacji dolara. Otóż, co do złych skutków inflacji, musi ona pociągnąć za sobą tymczasowe zmniejszenie się zdolności nabywczych zarówno tych, co żyją z zarobków jak i tych, co żyją z tak zwanych stałych dochodów. Tych pierwszych jest dużo, tych drugich znacznie mniej, ale jedni i drudzy będą musieli pogodzić się ze znacznem obniżeniem stopy życiowej, pierwsi do czasu odpowiedniego zwiększenia się zarobków, co zawsze przychodzi z opóźnieniem, drudzy — nazawsze.

Drugą ujemną stroną inflacji jest brak absolutnej pewności, że da się ją utrzymać w granicach zakreślonych zgóry. Poincare wykonał tę operację na walucie francuskiej z zadziwiającą pewnością ręki i z zadziwiająco dobrym skutkiem.

Funt sterlingów, pozbawiony w jednej chwili złotej podstawy znalazł inną w mocnem zaufaniu do waluty angielskiej, mocniejszem niż się zdawało czcicielom złotego parytetu.

Podobna operacja udała się zresztą i Mussoliniemu. Wobec tego obawy o to, by tak powszechnie i tak długo szanowany dolar mógł zwalić się poniżej przewidzianych poziomów, są co najmniej mocno przesadzone.

Tu się kończą złe skutki, jakie może pociągnąć za sobą inflacja.

Do dobrych — i napewno dobrych — jej skutków zaliczyć należy przedewszystkiem zwyżkę cen i dobroczynne tej zwyżki następstwa dla całego systemu gospodarczego. Zwyżka cen pozbawi wszelkiego sensu brzydki nałóg tezauryzacji choćby papierków, odkąd ukrywanie złota stanie się czynem karalnym, ożywi się handel, co w naturalny sposób pociągnie za sobą zmniejszenia się bezrobocia.

Zamrożony kredyt odtaje, produkcja przemysłowa wzrośnie. Jednym z najbardziej dobroczynnych skutków inflacji dolara na dalszą metę będzie wzrost wywozu towarów amerykańskich zagranicę.

Tak się przedstawia w streszczeniu analiza złych i dobrych skutków inflacji: złe — zdaniem p. Duranta, nie trwałyby długo, dobre — nie kazałyby czekać na siebie długo i przypominałyby w działaniu preparaty, stosowane przy leczeniu anemji, pobudzając krew do żywego krążenia, a jednocześnie zwiększając w niej ilość czerwonych ciałek.

Wszystko więc przemawia za inflacją.

Wszystko, ale — nie wszyscy. Z filozoficznym spokojem mówią o niej ludzie mający płótno w kieszeni. Ci najłatwiej pogodzą się z przemijającym okresem drożyzny, który mógłby, czy nawet musiałby, poprzedzić powrót upragnionego dobrobytu. Nie mają tego spokoju bankierzy. Ci widzą w inflacji kozę przychodzącą do ich wozu (zresztą, jak widzimy, czasy zmieniły się do tego stopnia, że już nie koza przychodzi do bankiera, ale niekiedy — choć rzadko — bankier idzie do kozy).

Wśród nie-filozoficznego i nie-zajmującego się sprawami bankowemi ogółu, zdania są podzielone.

Ci, co nie mają nic do stracenia widzą w małem „rozdęciu" dolara przyjemną innowację mogącą urozmaicić tak „nudne" ostatniemi czasy stosunki, zarobkowe. Ci, co mają coś do stracenia, coraz mniej myślą o tak zwanej tezauryzacji, t. j. o tem, jak ulokować fortunę familijną w sumie dwudziestu dolarów w materacu, czy pod materacem, a coraz częściej myślą o „upłynieniu" nagromadzonej w pocie czoła gotówki i puszczeniu jej w cyrkulację, co po legalizacji piwa, przynoszącego pewne 3.2 proc., nie jest ani trudnem, ani nieprzyjemnem zadaniem.

Ale biorąc żarty na stronę, nie należy brać nieuniknionej inflacji przy tylu jej dobrych i złych stronach za jakiś uniwersalny środek lekarski na wszystkie cierpienia schorzałego organizmu gospodarczego. Nie należy się łudzić, co do bezwzglednie dobroczynnych skutków obniżenia wartości dolara nawet w ściślejszym zakresie — naprawy finansowej.

Likwidacja obecnych „skrzepów", jakie utworzyły się w systemie gospodarczym tego kraju, nie może być szybkim procesem już choćby dlatego, że przewlekła deflacja, katastrofalne niemal obsunięcie się cen wyrządziły nieobliczalne szkody w resursach finansowych Ameryki, w podstawach dobrobytu wewnętrznego i ekspansji nazewnątrz. Nawet w śnie Faraona liczba chudych i tłustych krów była równa, i jeżeli naprawdę jesteśmy na „dnie depresji", jak o tem się często mówi, to od tego, co jest, do tego, jak było i co będzie — mamy jeszcze porządny kawał drogi.

Marzenia krańcowych inflacjonistów, którzy widzą w lekkim „wydętym" dolarze wspaniałego ptaka, który wyniósł kupca-żeglarza Sindbadda z dna doliny bez wyjścia na swych skrzydłach, — śmiało, z całym filozoficznym spokojem, można włożyć pomiędzy bajki z Tysiąca i Jednej Nocy.

W MOSKWIE.

Komendant G. P. U. — Towaryszcz Stalin, melduję, że już wszyscy kontrrewolucjoniśc wywieszani.

Stalin. — Prawilno! Teraz wieszać swoich.

Wacław Niezabitowski — Huragan od Wschodu — POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

Nagle jeden z oficerów, do którego wszyscy pozostali zwracali się z pewnego rodzaju uszanowaniem, obrzuciwszy mimochodem spojrzeniem przechodzących, wydał stłumiony zdumieniem okrzyk.

Otaczający go oficerowie spojrzeli nań z niepokojem.

On uniósł się nieco na siedzeniu i, wpijając się wzrokiem w dwóch mijających auto robotników, wskazywał ich ruchem ręki.

— On... on...! — charczał, przerywanym przez zdumienie i wściekłość głosem.

Jeden z oficerów wyskoczył błyskawicznie z auta i zabiegł drogę przechodzącym.

Równocześnie ci posłyszeli okrzyki, dobiegające od strony auta.

Macready posunął się bliżej ku zastępującemu im drogę oficerowi, usiłując zrozumieć jego słowa.

Pretwicz zwrócił głowę w stronę auta.

Pomimo wielkiego wysiłku woli i przygotowania na wszelkie ewentualności, uczuł, iż straszliwy niepokój zatargał całem jego jestestwem, że krew jak gdyby zatrzymała się w swem krążeniu w żyłach, a na usta wybieg mimowoli cichy okrzyk przerażenia.

Z twarzy wychylającego się z auta oficera spoglądały nań z nienawiścią i zdumieniem oczy... Kamuru.

Odruchowym ruchem sięgnął ręką do lewego boku.

Niestety... zamiast gardy szabli lub kolby rewolweru jego dłoń dotknęła wiszącego mu u boku woreczka, gdzie znajdowały się skromne zapasy żywności i blaszana meżanka z wodą.

— Koniec! — szepnął do siebie, zwieszając ponuro głowę i zaciskając w daremnej wściekłości wargi.

W tymże momencie otoczyła ich obu zwarta gromada oficerów i powlokła w stronę auta.

Przez chwilę Kamuru w milczeniu przeszywał roziskrzonem spojrzeniem twarze patrzących nań śmiało Europejczyków.

— Nie spodziewałem się spotkać panów tutaj! — ozwał się wreszcie, marszcząc groźnie brwi.

— Jak również i my pana! — odciął sucho Macready.

W oczach Japończyka zamigotały błyskawice gniewu i nienawiści.

— Nie powinno to panów dziwić! — syknął przez zęby. — Znajduję się w Azji, to znaczy, jak gdyby u siebie w domu!

Pretwicz poruszył się żywo.

— Czy wojna wypowiedziana już, że oficer japoński uważać może każdy zakątek Azji za swą własność? — z lekkim akcentem szyderstwa rzucił wyzwanie wprost w twarz Kamuru.

Oblicze tego ostatniego, jak również i oficerów, otaczających go, zmierzchły, stając się ponurymi i zaciętymi.

— Jeszcze nie... ale każdej chwili biali mogą się o niej dowiedzieć! — dumnie przemówił Kamuru.

— No... my już wiemy! — rzucił, jak gdyby od niechcenia Macready.

Na czole Kamuru utworzyły się nagle duże pionowe zmarszczki, nadające jego twarzy skupiony i groźny zarazem wyraz.

Otaczający więźniów oficerowie patrzeli nań wytężonym wzrokiem.

— Tak... wy wiecie... ale ponieważ wiecie nieco zawcześnie, niżbyście o tem wiedzieć powinni, przeto... — urwał i skrzywił usta w ironicznym i strasznym zarazem uśmiechu.

— Nie potrzebujesz pan kończyć... wiemy, co nas może spotkać od pana i pańskich rodaków! Zgładzicie nas, jak zgładziliście podstępnie załogi „Adelajdy" i dwóch kontrtorpedowców! Ale pozwól pan sobie powiedzieć, że to się nazywa zwykłem... morderstwem! — mówił spokojnie Pretwicz.

Kamuru pochylił się ku niemu tak nagle, iż przez chwilę Pretwicz sądził, że Japończyk rzuci się nań. Oficerowie, pomrukując groźnie, cieśniejszem kołem otoczyli jeńców.

— Sąd wyda na was wyrok śmierci!—wycharczał Kamuru, cisnąc kurczowo dłońmi gardę swej szabli.

Macready roześmiał się lekko.

— Wszystko to dobrze, mój panie, ale nie bądź śmiesznym! — mówił lekceważąco. — Możesz nas pan zabić... nawet w tej chwili... Zgoda i na to, ale wzmianka pańska o sądzie świadczy, że pan jest, grzecznie mówiąc... młody. Wojna dotąd nie jest wypowiedziana, więc niema najmniejszego powodu, aby sąd japoński sądził dwóch oficerów europejskich za to, że wypadkiem natrafili na skryte przygotowania wojenne, czynione podczas pokoju przez Japończyków... nie w Japonji! Daruj, młody człowieku, ale, prawdę mówiąc, nietylko japoński, lecz i sąd dzikich mongołów nie znalazłby odpowiednich paragrafów w swym kodeksie, aby wydać oficjalny wyrok o treści potępiającej.

Oblicze Kamuru pokryło się bladością wściekłości.

— Dobrze! Więc będziecie wisieć bez sądu! — zakrzyknął w uniesieniu.

— Zbój! — rzucił pogardliwie pod jego adresem Pretwicz.

Japończyk wpił się krwiożerczemi źrenicami w twarz Polaka.

Pretwicz wytrzymał przez chwilę spokojnie jego spojrzenie, poczem, wydostawszy z kieszeni papierośnicę, poczęstował papierosem Macready'ego. Ten, podając mu ogień, skorzystał, że oficerowie, zbici w ciasną grupkę, słuchali wydawanych półgłosem przez Kamuru rozkazów, i mrugnął tajemniczo oczami, kierując się równocześnie na auto.

Wzrok Pretwicza pobiegł śladem jego spojrzenia.

W bronzowej, ceratowej kurtce, szczelnie opinającej jego barczystą figurę i w skórzanej czapie z podniesionemi na czoło okularami przy kierownicy auta siedział Joe, obojętnym zda się wzrokiem obserwujący więźniów i scenę, jaka się przed nim rozgrywała.

Pretwicz nie wierzył własnym oczom.

— Joe, jako szofer Kamuru! Nie może być! Halucynacja lub szalone podobieństwo! — szeptał w duchu, patrząc zdumionym wzrokiem na Macready'ego.

Lecz ledwo dostrzegalny, figlarny uśmiech, jaki przewinął się błyskawicznie przez usta starego pułkownika, dał mu poznać, że postać nieruchomego szofera nie jest żadnym nierealnem zjawiskiem ni też sobowtórem dzielnego porucznika wojennej marynarki króla Jerzego Vgo.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Poradnik Dobrego Zdrowia.

Referuje Specjalnie Dla Dziennika Chicagoskiego Dr. Michał C. Goy, Którego Biuro Mieści Się Pod nr. 1610 W. North Ave., Przy Ashland Ave. Tel. Arm. 3230.

Dział zawiera artykuły treści ogólno - pouczającej w dziedzinie zdrowia oraz odpowiedzi na pytania Czytelników, które mogą być traktowane ogólnie. Na pytania anonimowe nie odpowiadamy. Zapytania adresować należy wprost do doktora Goy, a odpowiedzi szukać w Dzienniku.

PODSTAWOWE SKŁADNIKI ŻYWNOŚCIOWE

Wybitni lekarze i przedstawiciele zdrowia publicznego zgadzają się a długie badania naukowe potwierdzają ich stanowisko, że ludzkie ciało, by mogło być utrzymane przy zdrowiu, musi mieć zapewnione odpowiednie składniki żywnościowe. Składnikami tymi są — proteiny, węglowodany, tłuszcze, minerały, witaminy i woda. Niektóre z tych składników znajdują się prawie we wszystkich artykułach żywnościowych i cokolwiek jemy, zapewniamy je dla naszego ciała, ale chąc zapewnić sobie odpowiednią ilość innych składników, m u s i m y mieć urozmaiconą dietę. Mięso, ryby, mleko, ser, jaja obfitują w proteiny, a także do pewnego stopnia minerały i witaminy. Jarzyny, owoce i kasze z całych ziaren, a także chleb, zawierają węglowodany, pewne minerały i witaminy. Mięso i ryby zawierają także tłuszcz, podobnie jak masło i inne produkta mleczne.

Mleko, najdoskonalszy artykuł żywnościowy, zawiera proteiny, węglowodany, tłuszcz, i wodę w jednakowych prawie ilościach. Proteina, znajdująca się wmleku jest tak łatwo strawna, iż jest szybko asymilowana i pochłaniana przez ciało. Węglowodany w mleku niemal natychmiast przerabiane są na energję w ciele. Tłuszcze w mleku są prędzej pochłaniane, niż tłuszcze z innych potraw, z wyjątkiem prawdopodobnie jaj. Minerały w mleku obejmują wielkie ilości calcium i fosforu podczas gdy witaminy, znajdujące się w mleku, obejmują witaminy, A B i G. Dlatego też pijąc mleko codziennie, każdy zapewnia sobie wszystkie składniki pożywne, potrzebe do utrzymania ciała przy zdrowiu.

Zachęcanie, by zarówno dzieci; jak starsze osoby, spożywały przynajmniej po kwarcie mleka dziennie, opiera się na naukowych badaniach i wynikach. Za wiele osób uważa mleko tylko za pewnego rodzaju napój, i to przeznaczony przeważnie dla dzieci. Tymczasem faktem jest, że mleko jest także pokarmem i to najbardziej wartościowym nie tylko dla dzieci, ale także dla młodzieży i dla każdej osoby bez względu na wiek. Mleko nie tylko pomaga w budowie ciała u dzieci i dorastających, ale i w utrzymaniu zdrowia zębów u dorosłych osób.

Mleko jako napój i w połączeniu z różnemi gotowanemi potrawami oznacza zdrowie dla tych, którzy są roztropni na tyle, by dbać o swe zdrowie. Mleko można spożywać w kombinacji z różnemi potrawami. Dobra gospodyni domu znajdzie różne zastosowania, jeżeli tylko zechce postarać się o to, a jeśli nie ma w tym kierunku praktyki, łatwo znajdzie odpowiednie książki. Idzie tylko o to, by dbała o urozmaicenie diety dla domowników i by pamiętała, że można wiele potraw przygotować w kombinacji z mlekiem. Gotowanie mleka nie zmniejsza jego zalet zdrowotnych, a przeciwnie dodaje dużo smaku różnym potrawom.

Dlatego też jeżeli należysz do tych, co nie lubią pić mleka, postaraj się o odpowiednie gotowane potrawy w kombinacji z mlekiem.

Dr. Shirley W. Wynne,
kom. zdrowia m. New York

Zapowiada Się Panika, Panika Szczęścia i Radości.

Genjuszom finansowym zawdzięczać należy, że najbogatszy na świecie kraj opanowała kompletna nędza. Ci panowie tłómaczyli zwykłym śmieterlnikom, że całe zło polega na nadprodukcji. Dla ratowania sytuacji wymyślono tak zwaną technokrację, która w zasadzie jest nową wiedzą w zaczątkach i dla tego też podlegaćby musiała eksperymentom. Eksperci finansowi dowodzili, że głód panuje dlatego, iż jest naddostatek pszenicy i żyta, cukru i jarzyn, rogacizny i nierogacizny. Śpichlerze są przepełnione, a naród wygłodzony. — Genjusze finansowi!

Według mego rozumowania, genjusz finansowy, w przeciwieństwie do zwykłego, pospolitego podrabiacza pieniędzy, jest to człowiek niepospolity, który żyje w luksusach i elegancji, a zajmuje się wypuszczaniem bezwartościowych bondów. Do niedawna właśnie ci genjusze finansowi rządzili w Stanach Zjednoczonych.

Znaleźli się jednak ludzie myślący w narodzie, których misją jest dobro współobywateli, a nie jakiejś uprzywilejowanej klasy, czy kasty.

Telegramy z Washingtonu donoszą, że Prezydent Roosevelt zarządził zniesienie złota, jako podstawy walutowej. Depesze z New Yorku zwiastują niebywały od lat korzystny ruch na giełdzie.

Wszystko to ma wywołać w Stanach Zjednoczonych nową panikę, panikę szczęścia i radości. Już od chwili inauguracji Prezydenta Roosevelta przeczuwaliśmy, że nastąpi zmiana systemu monetarnego.

Dziś należy przeprowadzić dokładną analizę nowo powstałej sytuacji gospodarczej i wyciągnąć wnioski.

Kiedy Roosevelt objął rządy w Washingtonie, obliczano cały zapas złota w skarbie państwa na cztery i pół miljarda dolarów. Zaś rządowe długi wynosiły mniejwięcej dwadzieścia jeden miljardów dolarów (21 tysięcy miljonów). Ze wzrostem depresji długi te musiałyby się mnożyć, gdyż ogólna nędza pomniejsza dochody z podatków. A przecież właściwy interes rządu, to interes podatkowy, choć dawny rząd Hoovera handlował też zbożem, na wielkie utrapienie farmerów.

W wielkiej depresji, apanowała wszystkich ciężka opresja, która ludzi zwykle wiedzie do rozpaczy i pijaństwa.

Brak pieniędzy jest właściwie źródłem wszelakiego zła! Obowiązkiem rządu jest zniesienie przyczyny zła!

Według ostatnich telegramów z Washingtonu, zniesienie podkładu złota zastosowano jako środka radykalnego dla naprawy gospodarczych stosunków. Już od wielu miesięcy propagowano myśl usunięcie złota, gdyż złoto wyrządzało ogromną krzywdę w międzynarodowym handlu, nawet katastrofalnie działało na rynkach krajowych. Mimo że sfery rządowe były mocno przeciwne zniesieniu podstawy złota, a podczas wyborczej kampanji policzono Hooverowi za cnotę, że utrzymał podkład złota, to jednak Roosevelt zdecydował się na usunięcie cielca złotego, do którego ze szczególniejszem nabożeństwem odnosili się wielcy finansiści jak Morgan, Mellon i tym podobni dyktatorzy.

Tymczasem wolno nam stawiać hipotezy, które wypłynąć muszą z logicznego rozumowania.

20 tysięcy miljonów dolarów federalnych długów spłaci się przez wypuszczenie w obieg odpowiedniej ilości papierowych pieniędzy, które gwarantuje nasz rząd, bez względu na zapas złota w skarbcu państwowym. Może rząd użyje srebra jako gwarancji. Zresztą złoto ma swoje chimery, w przeciwieństwie do srebra upływa raz do tego, innym razem do drugiego kraju, powodując dewaluację. Na razie wstrzymał Prezydent Roosevelt wszelkie wysyłki złota do innych krajów.

Doświadczono już za czasów Lincolna, że takie drukowane pieniądze doskonale spełniają swój cel. Kraj bez długów jest najlepszą gwarancją waluty!

Gdy się spłaci wszelkie zobowiązania rządowe i noty skarbowe, zmniejszy się ciężar podatkowy o 700 miljonów dolarów rocznie; suma taka sama w sobie wyrównać może budżet państwowy.

Dla nas zwykłych śmiertelników, ludzi pracy, emisja tych pieniędzy będzie dobrodziejstwem. Dziś już zwiastują nam telegramy z Washingtonu, że pierwszy nakład tych nowych pieniędzy (3 tysiące miljonów) już się drukuje.

Rychło wrócą wszyscy do pracy, ustanie niesumienne odbieranie domów (foreclosure of mortgages), ceny ogólne się podniosą.

Odzywają się głosy, że wtedy ceny będą za wysokie! A może słyszał już ktoś, że panował kiedyś dobrobyt, gdy ceny były niskie?

Ale skąd przyjdzie ta cudowna zmiana, pytają inni?

Według wszelkich zasad logiki, obecni posiadacze wartościowych papierów, odbiorą za nie gotówkę. A kiedy przeszło 20 miljardów dolarów (takiej sumy nigdy jeszcze nie było w obiegu) znajdą się w kufrach, obecnych posiadaczy obligacyj rządowych, to należy się zapytać: co ci ludzie będą robili z tkiemi sumami pieniędzy? Przecież będą je lokować, aby się procentowały.

Już zauważyliśmy przez pierwszą noc, że ceny akcyj na giełdzie podniosły się ogromnie. Podobnież też — i to w bardzo krótkim czasie, wzrośnie wartość domów!

Gdy starać się będziemy o pożyczkę hipoteczną, to posiadacze pieniędzy bić się będą o to, aby mogli nam udzielić pieniędzy, od których się będzie płacić 2 do 3 procent, gdyż tyle właśnie, a nie więcej wart jest pieniądz dobrze ulokowany.

Pan bankier znajdzie konkurentów. Obetnie się jemu szpony i nie będzie dalej kontrolował dostawy pieniędzy, a według własnego humoru powodował ich braku!

Należy wypogodzić czoła, gdyż zbliża się dzień, kiedy zacznie się nowa w Ameryce panika, panika szczęścia i radości życia!

Roman Hanasz.

Z Przed Czterdziestu Laty w Dzienniku Chicagoskim

Poniedziałek, 24 kwietnia, 1893 roku.

Paryż, 23go kwietnia. — Na radzie ministerjalnej uchwalono, iż wszystkim robotnikom i wogóle pracownikom zatrudnionym przez rząd wzbronionym będzie udział w manifestacjach 1go maja, a to pod karą wydalenia z pracy.

Berlin, 23go kwietnia. — Cesarz Wilhelm w powrocie z Włoch zatrzyma się na jeden dzień w Szwajcarji. W Luzernie dnia 2go maja, będzie dla niego urządzone przyjęcie.

Okręt niemiecki „Johann Wilhelm" w drodze z Darien do Antwerpji utonął; z załogi jego uratowano tylko jednego człowieka.

W Krakowie przygotowują się do niesłychanie wspaniałego pogrzebu poety Teofila Lenartowicza, którego zwłoki wkrótce zostaną sprowadzone z Włoch.

Gazeta „The American Youth" (33 State ul.), urządza bezpłatne kursa mówienia w fonograf i w ogóle obchodzenia się z fonografem.

Ogłoszenie: „Koń na sprzedaż zdatny dla expresmana. — Sprzedam go tanio, bo go nie potrzebuję. Zgłosić się do Polskiej Pralni."

ZA WIELE.

Żona: Głos wewnętrzny mówi mi...

Mąż: To ty masz jeszcze i wewnętrzny głos? Stanowczo za wiele

CAREFUL, BOYS, IT'S PRETTY COLD YET!



Kolebką Wielkiego Polskiego Filmu Będzie Zakopane.

Pod Giewontem Powstaje Pierwsza w Polsce Prawdziwa Wytwórnia Filmowa.

Na międzynarodowym rynku filmowym zachodzą w chwili obecnej zasadnicze zmiany. Starły się i wyczerpały tematy. Straciły ostrość dotąd poruszane zagadnienia; a nawet zużyła się ich forma. Masy zaś wołają o dobre, nowe filmy. Powstaje pęd do oryginalnych tematów, którego praktyczny wyraz widzimy w rozwoju kinematografji sowieckiej, w wielkiem powodzeniu filmów czeskich, a ostatnio w udziale potężnych kapitałów zagranicznych, finansujących produkcję węgierską.

Z kolei musiał przyjść czas i dla filmu polskiego. Wytworzony energją pojedynczej jednostki pierwszy właściwie w Polsce oryginalny film p. t. „Biały Ślad" jest przełomem, dlatego, że nasunął myśl założenia wytwórni filmów w Zakopanem, jako miejscowości szczególnie nadającej się do tego ze wszystkich względów, wytwórni do produkcji nietylko filmów górskich, ale filmów wszelkiego rodzaju na Polskę i zagranicę.

Siłą rzeczy nasuwa się analogja mięrzy olbrzymiem miastem filmu Hollywood a Zakopanem. Amerykanie bowiem stwierdzili już przed laty kilkunastu, że w wytwarzaniu filmów jednym z najgłówniejszych czynników jest miejsce produkcji, od którego zależy jakość pracy twórców. Ustalili oni zapatrywanie, że film może być dobry, a nawet wspaniały, tworzony jedynie w miejscu pięknem i zdrowem, gdzie pracownicy mają spokój i odpowiednie warunki do wykonywania tak niezwykle trudnej i żmudnej pracy, jaką jest film.

Idealne warunki klimatyczne, pobudzające energję pracy i dające maksimum wypoczynku, cudowne powietrze, duże nasłonecznienie i nadzwyczajne warunki światła, czarodziejskie otoczenie gór, a wreszcie pierwiastki folklorystyczne stanowią bogaty skarbiec, z którego długie lata czerpać można pełnemi garściami. W tych warunkach zorganizowanie wytwórni filmów w Zakopanem i wyposażenie jej techniczne tak, by mogła ona produkować filmy dojrzałe pod względem wykonania dla rynków zagranicznych — otwiera przed kinematografją polską nową erę. Nie ulega żadnej wątpliwości, że założenie wytwórni filmów w najpiękniejszej miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej przyciągnąć musi, nietylko tysiące fachowców zagranicznych, pragnących pracować w warunkach klimatycznych również zdrowych, a bodaj piękniejszych niż Hollywood — ale zarazem ściągnie do Zakopanego bardzo liczne rzesze z jednej strony ludzi bogatych z zagranicy, z drugiej zaś strony ludzi sztuki, sprowadzonych tym olbrzymim magnesem, jakim jest wytwórnia filmów w tak cudownej miejscowości.

Ponieważ Polska nie posiada dotychczas wytwórni filmów, któraby mogła porównać się z normalnym tego rodzaju warsztatem pracy zagranicą — nie ulega również wątpliwości, że większość polskich producentów będzie zabiegać o to, by produkować filmy w Zakopanem, tembardziej, że jest ono już samo przez się tak silnie pociągające nietylko ludzi sztuki, ale również najwybitniejszych ludzi naszego kraju. Że zaś wytwórnia filmów za wartości techniczne dostarczane producentowi zabiera normalnie 50 proc. kosztorysu filmów—przeto, niezależnie od innych względów, tego rodzaju, instytucja jest wysoce rentownym interesem.

Wytwórnia posiadać będzie dwie wielkie hale (90x50x7.50) do zdjęć filmowych, wzorowo urządzone laboratorjum, pracownie dekoracyj, kostjumów i rekwizytów, nowoczesny park lamp i reflektorów, oraz będzie przystosowana do zwiedzania jej w czasie zdjęć. Liczne pensjonaty Zakopanego i hotele w ogromnej większości dostosowane do wysokich potrzeb gości zagranicznych, usuwają konieczność myślenia o pomieszczeniu dla przewidywanego napływu dziesiątków tysięcy gości, to jest ludzi filmu, przyjaciół filmu i turystów, przybywających przedewszystkiem ze względu na chęć ujrzenia narodzin obrazu filmowego.

Powstanie wytwórni filmów w Zakopanem otwiera, przed filmem polskim nową erę, zaś olbrzymia różnica kosztów produkcji w Polsce a gdziekolwiek zagranicą, sprzyja, jak nigdy dotąd, temu zamierzeniu.

Jabłonie Kwitną w Illinois.



Tydzień Kwiatu Jabłoni rozpoczął się w Południowem Illinois, które wiosna przekształciła w jeden bukiet pachnącego kwiecia. Na ilustracji jedna z mieszkanek w Centralia, Ill., które leży w samem sercu pasa owocowego, obcina pęki kwiecia z jabłoni. (Klisza Tribune).

O Życiu Parafjalnem.

List Pasterski J. E. Ks. Kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski.

WSZYSTKIM WIERNYM OBU ARCHIDIECEZYJ POZDROWIENIE I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO W PANU.

Najmilsi Diecezjanie!

W pierwszej części swego Objawienia widział św. Jan Apostół Syna człowieczego otoczonego złotymi świecznikami i trzymającego gwiazdy w swej prawicy. Było to wyobrażenie Chrystusa żyjącego w swym Kościele. Świeczniki oznaczały gminy chrześcijańskie a gwiazdy wyrażały ich pasterzy.

Pomimo że wtedy zaledwie pół wieku było upłynęło od założenia Kościoła, już się do gmin chrześcijańskich i do ich zarządu duchownego wkradały błędy i wady. Przygasały złote świeczniki. Bladły gwiazdy kapłańskie. Zbawiciel zleca proroczemu Apostołowi, by upominał kościoły i ich pasterzy, przestrzegając przed herezją i zgorszeniem, przed oziębłością i bezwładem, przed zamieszaniem i rozstrojem.

Zawsze mnie głęboko przejmowała tajemnica tych gwiazd apokaliptycznych i świeczników. Bo ta przedostatnia karta Nowego Testamentu zawiera znamienne dopełnienie Ewangelji o Kościele a jej wołanie **"kto ma ucho, niech słucha, co Duch Kościołowi mówi"** (Obj. 2, 11), brzmi poprzez wieki niby zaświatne zaklęcie Zbawiciela, byśmy Kościoła strzegli przed następstwami ułomności ludzkiej a środowiska katolickie i ich pasterzy dźwigali ku szczytom ewangelicznym.

Od apostolskich kościołów w Azji Mniejszej, do których zwracała się przestroga Objawienia a które następnie zmiotła fala pogaństwa, czekającego jeszcze dzisiaj na godzinę swego powołania do Ewangelji, biegnie myśl moja ku naszym czasom i zatrzymuje się na moich parafjach wielkopolskich. Sześćsetszesnaście złotych świeczników roztacza tu dzisiaj światło wiary. Tyleż gwiazd pasterskich płonie tu nad ludem bożym. A wśród nich Chrystus chodzi, którego **"oblicze jako słońce świeci w swej mocy"** (Obj. 1, 16).

Czy te gwiazdy i świeczniki szerzą nieprzyćmione światło prawdy objawionej? Czy nią prześwietlają umysły i czy mocą bożą serca stałą dwumiljonowej rzeszy wiernych moich? Czy nie przygasają te świeczniki, które tu od wieków pokoleniom oświetlały drogę żywota? Czy już należycie rozbłysły te lichtarze najnowsze, które tu z woli Opatrzności ostatniemi czasy zapalałem? Czy nasze parafje żyją pełnem życiem bożem? Czy się opierają sekciarstwu? Czy wzbraniają wstępu wolnomyślicielstwu i bezbożnictwu? Czy nie zatracają swej zwartości pod działaniem czynników niezgody? Czy są skupione w sobie i około swych pasterzy?

Któż zgłębi tę moją **"troskę o wszystkie kościoły"**? (I Kor. 10, 13). Przygniata mnie ona brzemieniem odpowiedzialności. Niepokojem wrosła mi w duszę. Przerywa mi modlitwy. Wypełnia mi rozmyślania. Dręczy mnie w rachunkach sumienia. Z niej zaczerpnąłem pobudkę do niniejszego listu i ona podawała mi myśli, które się na to orędzie wielkopostne złożyły.

O nich do was piszę, o tych "kościołach" w zrozumieniu świętego Pawła, o tych świecznikach z Objawienia, o naszych parafjach, kochani Diecezjanie. Piszę o tych sprawach, na które w swych listach pierwszym gminom chrześcijańskim zwracali uwagę Apostołowie. Oczywiście osnuwam swoje nauki na tle dzisiejszych stosunków i uwzględniając obecne potrzeby wiary.

Nie chodzi mi tyle o parafje jako zagadnienie organizacyjne i prawne. Chciałbym się raczej zająć ich życiem, ich duchem, ich zadaniem w obrębie Kościoła Chrystusowego. Dlatego w pierwszej części listu skupiam swoje uwagi około znaczenia, które ma parafja jako organiczna cząstka Kościoła Chrystusowego. W drugiej części piszę o duchu, którym się kierować powinna parafja jako ośrodek duszpasterski. W trzeciej zaś podaję kilka wniosków praktycznych, dotyczących odbudowy i ożywienia życia parafjalnego.

A wstępując do waszych kościołów z tem słowem pasterskim, składam hołd modlitewny ich świętym Patronom i z uwielbieniem całuję czcigodne relikwje, które spoczywają w waszych ołtarzach. Niech nam niebieskie duchy tych świętych towarzyszą w rozmyślaniu wielkopostnem. Niech nam wypraszają łaski. Niech nas natchną zbawiennemi postanowieniami i niezłomną wolą stanowczego nawrotu do życia parafjalnego, **"aby Kościół wziął zbudowanie"** (I Kor. 14, 5).

Ciąg dalszy nastąpi).

5-ciolecie Stow. Zjednoczonych Agencyj Okrętowych.

Przed pięciu laty zaledwie, kilkunastu dobrze myślących Polaków, którzy poprzednio przez szeregi lat prowadzili interesy swoje w sprzedaży kart okrętowych i wysyłek pieniędzy do starego kraju, zorganizowali "Stowarzyszenie Zjednoczonych Agencji Okrętowych" mają na myśli, dania lepszej obsługi rodakom, którzy tak często udają się do swojego kraju ojczystego, bądź to na stały pobyt, lub też w owiedziny.

Stowarzyszenie to w przeciągu tego czasu, zdziałało bardzo dużo, bo było głównym czynnikiem przy urządzaniu wycieczek do kraju ojczystego, zaoszczędziło poważne sumy pieniędzy wyjeżdżającym do Polski, przez 4 lata urządzało "Bal Morski" i dawało szyfkartę do Polski i z powrotem szczęśliwym wygrywcom na tym balu, dawało, poważne sumy na cele dobroczynne. To samo Stowarzyszenie w tym roku posunęło się o jeden krok naprzód, a mianowicie: biorąc pod rozwagę kiepskie czasy, zaniechało urządzenia "Balu Morskiego", natomiast postanowiło urządzić Wieczór Morski — połączony z niespodziankami w środę 3go maja, w sali Synów Wolności, pnr. 1042 N. Damen Ave., o godzinie 8ej wieczorem, na które wejście dla wszystkich będzie bezpłatne.

Program Wieczorku Morskiego nie będzie zbyt długi, ale bardzo interesujący, a najgłówniejszą atrakcją tego wieczoru będzie wylosowanie karty okrętowej do Polski i z powrotem bezpłatnie.

Wkrótce ukażą się na rynkach statki stołowe, wytworzone z masy gumowej.

DWA WYPADKI HISTORYCZNE Z OKAZJI 75. ROCZNICY URODZIN JANA STYKI.

Dnia 18go kwietnia, 1858 roku, urodził się we Lwowie Jan Styka, twórca arcydzieła "Golgota" — to znaczy 18go kwietnia, r. b. upłynęło 75 lat od chwili przyjścia na świat tego wielkiego artysty-malarza.

Dziwnym zbiegiem okoliczności w okresie 75-lecia jego urodzin idzie rozgłos, że ten największy na świecie obraz olejny poraz trzeci wystawiony będzie w Ameryce na widok publiczny, tym razem w Pawilonie Polskim na terenie Wystawy Światowej w Chicago.

18-go b. m. ogłoszono o rozpoczęciu sprzedaży biletów wstępu na "Golgotę."

Dzień ten zaznaczył się także zakończeniem pierwszej serji robót przy budowie Pawilonu. Malowanie panoramy "Golgota" kosztowało $225,000. Dzieło to poraz pierwszy przywieziono do Ameryki w roku 1904, gdzie był on wystawiony w St. Louis; poraz drugi arcydzieło to podziwiali chicagowianie w roku 1926 w Coliseum.

W roku 1877 Jan Styka udał się do Wiednia, gdzie wstąpił do Akademji Sztuk Pięknych. W roku 1881 wyjechał na dalsze studja do Rzymu, skąd po całorocznym tam pobycie powrócił do Polski. Po ukończeniu Akademji Wiedeńskiej został nagrodzony złotym medalem oraz zaliczony do szkoły Mistrzów.

Po powrocie do Polski Jan Matejko przyjmuje go do szkoły kompozycyjnej, w której Jan Styka pracował przez trzy lata pod kierownictwem mistrza; pozatem Jan Styka spędził dwa lata w Jerozolimie. Twórca panoramy "Golgota" nie doczekał się jednak 75-ej rocznicy swych urodzin, przeniósł się on bowiem do wieczności w roku 1925.

Cała twórczość Jana Styki znajduje wyraz w Golgocie, na tworzenie której poświęcił on większą część swego życia. Nietylko z punktu widzenia artystycznego, lecz także pod względem historycznym, archeologicznym, topograficznym i realizmu — dzieło to wprowadza wi dza w podziw swą akuratnością, którą stwierdzają ci, którzy znają Ziemię Świętą.

Jan Styka odtworzył w swej panoramie — zatytułowanej "Golgota" — w dziejach wieków — najsilniej wzruszający dramat, który tak dla wiary, jak historji i literatury świata miał i będzie mieć doniosłe znaczenie.

Historyk uważa moment ofiarowania się Syna Bożego za chwilę przewrotu starej, a początek nowej cywilizacji. Jak wiadomo treść panoramy "Golgota" rozwija się na tle sceny przed ukrzyżowaniem Chrystusa Pana.

Słowo Golgota pochodzi z hebrajskiego i znaczy czaszka, albo miejsce, gdzie znajdują się czaszki, właściwie odpowiedni na to wyraz jest Kalwarja.

Płótno to zaliczone jest do jednego z największych obrazów olejnych na świecie i każdy powinien z tym arcydziełem się zapoznać gdy będzie ono umieszczone w Pawilonie Polskim.

Różnica.

— Panie Cypkin, jak odróżnić fałszywy dolar od prawdziwego?

— To bardzo łatwe. Za prawdziwego dolara dostaj się 9 zł., a za fałszywego — 9 lat.



USZYJCIE TĘ SUKIENKĘ Z BAWEŁNIANEJ MATERJI.

Anne Adams Modełko 2592.

Zamówić można tylko w wielkościach 14, 16, 18, 20, 32, 34, 36, 38, 40, 42.. Na wielkość 16 potrzeba 3½ jarda 36 calowej materji.



EFEKTOWNY PARYSKI FASON.

Modełko 334.

Nabyć można w wielkościach 16, 18, 20 lat, 36, 38, 40, 42 cali w biuście. Na wielkość 36 potrzeba 3¾ jarda 39 calowej materji i ¾ jarda 39 calowej kontrastowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division St., Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

Wszelkie w Dzienniku Chicagoskim podane modełka rozsyłamy na żądanie za nadesłaniem 15 centów w srebrze lub znaczkach pocztowych i wypełnieniem poniższego kuponu:

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr...............

Wielkość ....

Imię i Nazwisko...............

Adres ....

Miasto .... Stan ....

SPORT

Z TURNIEJU POLSKO-AMERYKAŃSKICH KRĘGLARZY.

Pierwsze Kontesty Rozegrano Wczoraj w Milwaukee.

Wczoraj oficjalnie został otwarty szósty doroczny turniej Stowarzyszenia Polsko - Amerykańskich kręglarzy, kiedy o godzinie 2giej po południu; w kręgielni Schultz Forest Home Arcade, róg South 20tej ulicy i Forest Home avenue, w Milwaukee, Wis., kręglarze stanęli do pierwszych kontestów.

Mistrzem wczorajszej ceremonji był Jan J. Ludka, Jr., a przemawiali Józef Womachowski, prezes Stowarzyszenia Polaków w Ameryce, Stanisław Tomczak z Racine, Komisarz Z. N. P., Jan Grzemski, dyrektor Zjednoczenia, Dr. J. J. Kaźmierski, lekarz Stowarzyszenia Polaków w Ameryce, Dr. M. J. Kutza z Chicago, Dr. Franciszek Schultz, koroner na powiat Milwaukee i Jan E. Kalupa, manażer turnieju.

ZDOBYLI SZAMPJONAT NA KAZIMIERZOWIE.

Piątki aptekarza Paprockiego i Jeziernego dnia 21go b. m., wieczorem, w sali gimnastycznej na Kazimierzowie rozegrały kontest zacięty w piłkę koszykową, z którego zwycięsko wyszła piątka Paprockiego i wygrała szampjonat koszykarzy ciężkiej wagi oraz szampjonat koszykarzy lekkiej wagi.

Klub Paprockiego pokonał koszykarzy Jeziernego punktami 14 do 10. Piątka Jeziernego zdobyła drugą nagrodę, klub Hooten Owls trzecią, a Andelsons czwartą.

MAXIE Z ŁATWOŚCIĄ POKONAŁ LEWANDOWSKIEGO.

Z St. Louis donoszą, że Maxie Rosenbloom, pięściarz lekko-ciężkiej wagi i szampjon w tej dywizji pokonał z łatwością Marcina Lewandowskiego z Grand Rapids, Mich. w ósmym rundzie walki na pięście ograniczonej do dziesięciu rundów. Stało się to dnia 19go b. m. w mieście wyżej wspomnianem.

DR. ROLLER, STARY ZAPAŚNIK NIE ŻYJE

Z Nowego Jorku donoszą, że Dr. Benjamin Franklin Roller, znany zapaśnik ciężkiej wagi, który sporo lat temu z areny ustąpił, umarł licząc lat 57.

Sportowcy chicagoscy pamiętają jego walkę z Franciszkiem Gotchem i innymi szampjonami i nie szampjonami z dawnych lat.

WYBITNY TEOLOG OPUŚCIŁ AMERYKĘ.

New York, 24. kwietnia. — X. Msgr. Filippi Bernardini, który przez 19 lat wykładał prawo kanoniczne w Uniwersytecie Katolickim w Washingtonie, odjechał wsobotę do Rzymu okrętem „Roma". X. Bernardini został ostatnio wyniesiony przez Ojca św. do godności Delegata Apostolskiego do Australji.

WIFE PRESERVERS



The large paper bags which you bring your groceries home from the market make excellent dust caps for ... when she is dusting. Keep turning the edges in like a hem until the bag is only five or six inches deep.

SEZ YOU Answers

1. False. Adjective. 2. False. Smallest number. 3. False. ... 4. True. 5. False. Louisiana. 6. True. 7. False. ... 8. True. 9. False. ... President. 10. True.

Sypały Się Protesty Na Proteście Związkowym w Cohan's Grand.

Kunz Przeciw Rezolucji, Która Wzięła Żydów w Obronę.

Teatr Cohan's Grand, przy North Clark ulicy, w którym pomieścić można około 1,500 osób krótko przed otwarciem zapowiedzianego protestu przeciwko barbarzyństwom Hitlera i znęcaniu się Niemców nad Polakami, nabity był po brzegi.— Przyszli, aby słyszeć protest przeciwko uciskowi nie tylko Polaków, ale także i Żydów, o czem świadczyła rezolucja odczytana przez p. Jana Romaszkiewicza, prezesa Z. N. P. i jednogłośnie przyjęta.

Piszemy w nagłówku, że sypały się protesty na proteście związkowym, gdyż przy końcu programu wszedł na estradę kongresman Stan. H. Kunz, który silnie zaprotestował przeciwko odczytanej rezolucji i temu, że brała ona Żydów w obronę, gdyż jak sam powiedział: "Żydzi protestowali, ale Polaków nie bronili, naco więc my dzisiaj mamy Żydów bronić?" — Widząc, że protest ten Kunza może spowodować nieporozumie nie na sali, przewodniczący Wacław F. Hetman szybko oznajmił, iż zebranie zostało odroczone, spuszczono kurtynę i protestowicze opuścili salę.

Jak dziwny był koniec wczorajszego protestu, tak dziwny był i jego początek. Po odśpiewaniu hymnów narodowych amerykańskiego i polskiego, przewodniczący Hetman powiedział, że "stękaliśmy" do wolności przez wiele lat — Niemiec mści się w t. zw. korytarzu — odbywają się tam wielkie zbrodnie, o których my tu wcale nic nie wiemy—i wołał: czy jest "dziwota" dzisiaj, że mamy t. zw. depresion?! — Te nsam mówca dalej nazwał Marszałka Piłsudskiego — "nieśmiertelnym dziadkiem." — "Polska szlachta" — mówił Hetman, — "przyjechała tutaj i walczyła o wolność. Czy przyjechała po "dziaby?" — no, ona tam miała "dobroty."

Kończąc swoje przemówienie Hetman dodał, że są "drugie mówcy," którzy wam coś więcej powiedzą.

Pan Jan Romaszkiewicz po mowie w języku polskim, odczytał dłuższą mowę w języku angielskim, niby dla tego ,żeby i Amerykanie wiedzieli o co idzie. Odczytał także list od Polskiej Centrali Komitetu Obywatelskiego w South Bend, Ind., podpisany przez X. Dr. S. F. Lisewskiego, przewodniczącego i Fr. K. Cyżewskiego, sekretarza. — Komunikat ten ogłosił w imieniu 20,000 rodaków w South Bend i Mishawaka, Ind., ich wolę złączenia się z protestem związkowym.

Następnie przemawiał Kongresman A. J. Sabath, którego mowę często przerywano oklaskami.

Dr. K. Żurawski mówił o "pajacu na krześle premjerowskiem, Hitlerze," którego nie winił za zbrodnie dokonane na Polakach w Niemczech, przeciwnie w swojej mowie udowadniał, że słabość Niemiec całych jest ich powodem. Mówił dając przykłady z historji tak Polski jak i Niemiec, nawoływał do bojkotowania towarów niemieckich co uważał za najlepszą wojnę z Niemcami.

Otto T. Pregler, redaktor czeskiego Heralda, przemawiając do zebranych, udowadniał, że dziękować, a nie protestować powinniśmy wszyscy, gdyż Hitler i Mussolini dali wszyskim Słowianom poznać, iż nadeszła chwila złączenia się w wielką organizację Polaków, Czechów, Słowaków, Horwatów i innych narodów słowiańskich.

Przemawiał także p. Vrancic, — redaktor tygodniódki "Hrvatska," poczem prezes Romaszkiewicz odczytał rezolucję, którą zebrani przyjęli jednogłośnie.

Naczelny komendant Polskiego Legjonu Weteranów Amerykańskich, p. Głód mówił o swojej organizacji, o jej celach, o waleczności żołnierzy polskich we Francji, jak też odczytał od organizacji tej rezolucję pisaną w języku angielskim.

Nagle ze sali dało się słyszeć wołanie: "panie przewodniczący, proszę o głos." Był to właśnie były kongresman Stanisław H. Kunz, którego następnie harcerz związkowy wciągnął na estradę i tam pan Kunz powiedział: "protestuję przeciwko rezolucji waszej dlatego, że bierzecie w obronę i Żydów, czego my czynić nie powinniśmy na naszem zebraniu. Żydzi mieli zebranie, ale nas Polaków w obronę nie brali, na co my się tak teraz wielce nimi zajęliśmy?"

Zerwała się na sali burza, — każdy coś chciał w tej sprawie powiedzieć, gdy nagle przewodniczący zawołał: "program wyczerpany, zebranie odroczone, dziękuję wszystkim za przybycie!" i zebranie zakończono, opuszczono kurtynę i protestowicze wyszli z sali.

Na estradzie nie było naszych polskich Kongresmanów Schuetza i Kociałkowskiego, a polityki erów naszych nie znalazłoby się nawet ze świecą.

Wojowniczy Poseł.



Kongresman F. H. Shoemaker, eks-więzień z Minnesoty, pobił swojego sąsiada w hotelu w Washingtonie, który zakłócał mu spokój wyśpiewywaniem piosenki "Sweet Adeline". Poturbowany sąsiad stara się o warant na kongresmana, który niedawno opuścił więzienie federalne Leavenworth, gdzie odsiedział dziewięć miesięcy za nadużycie poczty do niewłaściwych celów.

Następca Moffetta.



Kapitan E. J. King, lotnik przy marynarce wojennej, został mianowany przez Prezydenta Roosevelta szefem Biura Aeronautycznego Floty w następstwie po kontr-admirale W. A. Moffecie, który zginął w katastrofie sterowca "Akron".

KS. WALENTY ŚWIENTEK, C. R. W GRONIE JUBILATÓW.

W dniu wczorajszym, w sali parafjalnej na Kantowie, przy licznym udziale gości, odbył się wieczorek jubileuszowy, urządzony staraniem Klubów parafjalnych z ks. proboszczem W. Bartylakiem, C. R. na czele, na cześć ks. Walentego Świentka, C. R. z okazji srebrnego jubileuszu kapłaństwa. Na wieczorek wczorajszy przybyli przyjaciele Ks. Jubilata ze wszystkich parafij, w których ks. Jubilat sprawował obowiązki duszpasterskie. Licznie reprezentowane było Stanisławowo, którego ks. Jubilat jest wychowankiem. Właściwa uroczystość jubileuszowa odbyła się w ubiegły wtorek, dnia 18go kwietnia, rozpoczęta uroczystą Mszą św którą ks. Jubilat odprawił na podziękowanie Bogu za łaski z prośbą o nowe, przy licznym udziale parafjan. W dniu tym konfratrzy i przyjaciele składali mu serdeczne życzenia. Dla upamiętnienia jubileuszu, dany był wczoraj wieczorek na program któ ego złożyły sie potrawy, po spożyciu których, adw. J. Depka, powitał gości, a po wyjaśnieniu celu tegoż wieczorku, powołał na mistrza toastów aldermana Fr. Konkowskiego, jr., który nader umiejętnie poprowadził cały program. Dzieci szkolne pod kierownictwem SS. Notre Damek wykonały pląsy ze srebrnemi wianeczkami. — Występ ten przeplatany był życzeniami małych dziewczątek. Przemawiali kolejno składając ks. Jubilatowi życzenia: ekskongresman Stan H. Kunz, ks. Stan. Świerczek, C. R., p. Jan Nering, p. Wincenty Jóźwiakowski aptekarz Jan Schwaba p. Stan. Adamkiewicz, p. Aug. J. Kowalski, p. Jan Czekała, p. Wincenty Starzyk, pani Katarzyna Sobota i ks. prob. Wład. Bartylak, C. R. Wszyscy mówcy życzyli ks. Jubilatowi zdrowia czerstwego i sił, by mógł dalej pracować na chwałę Boga i pożytek zbawienny ludu polskiego i ażeby doczekał się złotego jubileuszu kapłańskiego. Program upiększony został śpiewem podwójnego kwartetu mieszanego z chóru parafjalnego św. Jana Kantego, pod dyrekcją p. Wacława Żukowskiego, miejscowego organisty; grą solową na skrzypcach p. George Landi i śpiewem solowym pani Stefanji Depka. Po zatem Albin Rembacz wypowiedział stosowny wierszyk, a pani Jadwiga Baranowska wystąpiła z arcywesołem monologiem który wszystkich znakomicie ubawił. Doborowa orkiestra dopełniła całości programu. Były także odczytane telegramy nadesłane ks. Jubilatowi z życzeniami a między innymi od p. M. S. Szymczaka, kontrolera miejskiego i sędziego Piotra H. Schwaby. W końcu za okazaną życzliwość, tudzież za oddanie mu czci i szacunku w dniu dla niego tak uroczystym i wielkiej doniosłości, ks. Jubilat z głębi swego serca wszystkim szczerze i serdecznie podziękował, począwszy od tych, którzy się zajęli urządzeniem wieczorku i tym, którzy swymi występami upiększyli program, a skończywszy na licznych gościach, którzy przybyli i uświetnili uroczystość jubileuszową. Nastrój wieczorku był miły i serdeczny.



Wymordowanie Całej Rodziny Na Bukowinie.

Bukareszt. — W Radowcach (Radauc) na Bukowinie wymordowana została w okrutny sposób cała rodzina żydowska.

Do mieszkania kupca Maurycego Holzmana wtargnęło w nocy czterech uzbrojonych w noże bandytów. Żona kupca słysząc podejrzane szmery, obudziła się i usiłowała zaświecić światło, lecz w tym momencie została przebita trzema sztyletami. Śmiertelnie ranna runęła na podłogę. Następnie bandyci zbudzili przerażonego kupca, od którego domagali się pod groźbą śmierci wydania pieniędzy. Gdy kupiec odmówił ugodzony został kilku potężnemi ciosami i natychmiast wyzionął ducha.

Również 10-letni syn kupca, który przebudzony hałasem usiłował zbiec z domu, został przez bandytów schwytany i zgładzony.

Po doszczętnem splądrowaniu mieszkania mordercy, niezatrzymani przez nikogo, zbiegli.

DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE ZA ZAKATOWANIE DZIECKA.

Kalamazoo, Mich., 24. kwietnia. — Sędzia Weimer zasądził C. Calloway'a, lat 38 i Margaret Britton, lat 32, na dożywotnie więzienie za morderstwo 8-letniej Kathleen Britton. Dziewczynka zmarła skatowana nieludzko przez matkę i jej przyjaciela.

— **Burmistrz Kelly ogłosił,** iż od dnia 29go kwietnia do 1go czerwca w całem mieście odbywać się będzie pora czyszczenia, malowania i upiększania miasta. Kampanję tą dorocznie prowadzą dzieci szkolne z klubami Kiwanis na czele.

5 ZABITYCH POD KOŁAMI POCIĄGU.

Arnolds Parł, Ia., 24. kwietnia. — Pięciu młodych chłopców z Jackson, Minn., zostało zabitych wczoraj wieczór na podmiejskiej krzyżówce, kiedy ich samochód dostał się pod koła pociągu osobowego.

W laboratorjum kompanji Westinghouse zbudowano aparat do mierzenia i odróżniania rozmaitych odcieni kolorowych. Akuratnością w rozróżnianiu odcieni przewyższa on znacznie bystrość oka ludzkiego.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz, ś. p.

JAN LA BUDA

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 21go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 11ej rano, przeżywszy lat 38.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 25go kwietnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2821 No. Mansfield ave. do kościoła św. Jakóba, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Katarzyna (z domu (Ciaciura), żona; **Doloresa, Eleonora i Rajmund,** dzieci; **Ksawery, Józef i Bronisław,** bracia; **Kamila i Siostra M. Eleonora ze Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstanek,** siostry; **Marjanna, Ciaciura,** teściowa; **Józefa, Zofja La Buda,** bratowe; wraz z całą rodziną.

Pogrzbem zajmuje się Stanisław Bafia, 1810 W. 18ta ul. Canal 2298. 24

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasz, ś. p.

MICHAŁ A. LENSKI

Członek Dworu św. Jacka No. 1197 Z. K. L. — nagle pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 22go kwietnia, 1933, o godzinie 8:55 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 26go kwietnia, 1933, o godz. 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 4439 N. Marmora ave. do kościoła św. Jacka, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marja Lenska, żona; **Franciszek,** syn; **Juljanna,** córka; **Juljanna Miastkowska i Rozalja Lenska,** siostry; **Marjanna,** synowa; **Bolesław Miastkowski i Franciszek Lewandowski,** szwagrowie; **Wiktorja Hopp i Albina Lewandowska,** szwagierki; **Elmer,** wnuczek, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowa Helena Sadowska i Syn, Spaulding 6694.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, babcia i prababcia nasza, ś. p.

MARJA LISZTEWNIK

Członkini Niewiast Różańcowych 7ma Róża, Dwór św. Trójcy grupa 113 Z. K. L. i Tow. Kościuszko Z. N. P., grupa 67 — po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 22go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 9:20 wieczorem, przeżywszy lat 81.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 25go kwietnia, o godzinie 10:30 rano, z domu żałoby pnr. 4741 Grace ul. do kościoła św. Trójcy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Michał, Nettie, Stanisława i Antoni, dzieci; **Ludwik Bielewski,** brat; **Józefa Pyterek,** siostra, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Karol Luka, Telefon Spaulding 6880.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, siostra, babka i prababka nasza

Ś. P.

ANNA SZOPINSKA

członkini Różańca św. Róża 8, Drzewo 1, Apostolstwa Modlitwy, 3go Zakonu Św. Franciszki, Tow. Św. Teresy i Matki Boskiej Dobrej Rady przy Zakonie SS. Felicjanek, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 22go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 3:15 po południu, przeżywszy lat 85.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 25go kwietnia, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 2217 N. Leamington Ave., do kościoła św. Stanisława B. i M., a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych w ciężkim żalu pogrążeni:

Kornelia, Marjanna i Rozalja, córki; **Antoni,** syn; **August Czosek, Stanisław Habrylewicz i Bolesław Reszkowski,** zięciowie; **Walerja,** synowa; **Marja Koland,** siostra, wnuki, wnuczki, prawnuki i prawnuczki wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się A. R. Poterek, 5753 Fullerton Ave.— Berkshire 6400—6401.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec, brat i dziaduś nasz

Ś. P.

JAN JANETZKE

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 23go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 1:10 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 27go kwietnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2435 High ulica, do kościoła św. Józafata, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marta, Anna, Matylda i Klara, córki; **Stanisław Mackowiak, Józef Bartloszewski i Anton Radtke,** zięciowie; **Matylda Rumps i Augustyna Nikrandt,** siostry; **August,** brat, wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Ewald, Lincoln 0098. 25

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasz,

Ś. P.

KSAWERY MUDLAFF

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 21go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 1:30 rano, przeżywszy lat 72.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 25go kwietnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2642 Ward ulica do kościoła św. Józafata, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Rozalja (z domu Lewitzka), żona; **Marta,** córka; **Franciszek, Albert, Jan i Józef,** synowie; **Jan Ullmann,** zięć; **Marjanna, Marta, Klara i Helena,** synowe; **Albert i Antoni,** bracia; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Ewald, Lincoln 0098. 24

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka nasza,

Ś. P.

WANDA NEUMANN

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 23go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 3ej rano, przeżywszy lat 17.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 26go kwietnia, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego, 1359-61 Fullerton Ave., do kościoła św. Alfonsa, a stamtąd na cmentarz św. Józefa.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Herman, ojciec; **Marja (z domu Wojtas),** matka, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Ewald, Lincoln 0098.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz,

Ś. P.

WINCENTY KUTZMER

po długiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 23go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 8:15 rano, przeżywszy lat 48.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 26go kwietnia, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 2837 N. Ridgeway ave. do kościoła św. Jacka, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Anastazja (z pierwszego męża Kutzmer) Żalikowska, matka wraz z całą rodziną.

Pogrzebowa Helena Sadowska i Syn, Spaulding 6694.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i córka nasza

Ś. P.

WERONIKA GRZELAK

pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 23go kwietnia, 1933 roku.

Dom żałoby pnr. 2335 N. Latrobe Ave. — Bliższe szczegóły później.

W ciężkim żalu pogrążeni:

Hieronim Grzelak, mąż wraz z całą rodziną.

Pogrzebowi Poliński i Syn, Brunswick 0815.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz

Ś. P.

JÓZEF KRENZAŁEK

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 23go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 5:10 wieczorem, w średnim wieku.

Dom żałoby pnr. 1700 W. 17ta ulica. — Bliższe szczegóły o pogrzebie później.

W ciężkim żalu pogrążeni:

Marcjanna, żona, wraz z dziećmi.

Pogrzebowy Lubejko, Canal 1246.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, siostra i babcia nasza,

Ś. P.

JULJA SZATKOWSKA

Członkini Tow. Królewskich Sąsiadek Liberty Camp No. 7564 of America — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 21go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 1:10 po południu w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 25go kwietnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 4846 W. 24ty Place, Cicero, Ill. do kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan i Edward, synowie; **Marjanna, Bronisława, Józefa i Florentyna,** córki; **Józef Beaumier,** zięć; **Katarzyna Burnatowska,** siostra; **Piotr Burnatowski,** szwagier; wnuki i wnuczki wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Antoni Fortuna i Syn, 2959 W. 43cia ulica.

Telefon domu żałoby Cicero 1282-M. 24

Z bólem serca donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasz

S. P.

MICHAŁ HAFTKOWSKI

członek Towarzystwa Boskiego Serca Jezusa, Tow. Apostołów Piotra i Pawła, grupa 18, Z. P. R. K. i Tow. Imienia Jezus, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 17go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 10:25 rano, przeżywszy lat 74.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 25go kwietnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, p. nr. 3222 South Wall ulica, do kościoła Najśw. M. P. od Nieust. Pomocy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Anna (z domu Demska), żona; **Genowefa i Marja,** córki; **Pelagja,** synowa; **Stanisław Jankowski,** dyrektor Z. P. R. K., zięć; **Juljanna Borys, Paulina Kaminska, Cecylja Błynska i Joanna Rutkowska,** siostry; **Franciszek Rutkowski,** szwagier, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy W. M. Pomierski. Telefon Boulevard 4421. 19-22-24

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i siostra nasza,

Ś. P.

ANNA OSUCHA
(z domu Malicka)

Członkini Tow. Różańca św. przy parafji św. Anny i Tow. Matki Boskiej Bolesnej No. 36 Z. P. R. K. po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 23go kwietnia, 1933, o godzinie 5:45 rano, przeżywszy lat 38.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 26go kwietnia, 1933 r. o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, pnr. 2042 W. 18ta ul. do kościoła św. Anny, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrążeni:

Adam Osucha, mąż; **Czesław, Leonard, Teodor i Norbert, dzieci; Petronela i Florentyna,** siostry, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Jan B. Zleliński, 2153 W. 18ty Pl. Telefon Canal 1759. 25

IN MEMORIAM

Jako w dwunastą rocznicę śmierci,

Ś. P.

Wiel. Ks. Jana Piechowskiego

byłego proboszcza parafji św. Jadwigi, odbędzie się rekwjalne nabożeństwo, za spokój duszy zmarłego, we wtorek, dnia 25go kwietnia, 1933 r., o godzinie 8mej rano, w kościele św. Jadwigi, staraniem Klubu Pań Królowej Jadwigi z tejże parafji.

Uprasza się parafjan i członkiń Klubu do wzięcia udziału.

Niech odpoczywa w pokoju.

Marja Sniegocka, prezeska
Anna Ludtka, sekr. prot.

PODNIOSŁA UROCZYSTOŚĆ PRYMICYJNA NA BRIDGEPORCIE.

J. E. Ks. Biskup Bona Gościem Na Tej Uroczystości.

Dźwięki dzwonów na wieży kościoła Matki Boskiej od Nieustającej Pomocy, wczoraj krótko przed południem, rozniosły radosną nowinę, podczas wspaniałej procesji z plebanji do kościoła, zwiastując, iż jeden z wychowanków, X. Teodor Kaczorowski, dostąpił godności kapłańskiej i w otoczeniu kapłanów majestatycznym krokiem postępował do ołtarza Pańskiego, ażeby poraz pierwszy odprawić uroczystą Mszę św. prymicyjną.

Wspaniały ten korowód z krzyżem na czele, posuwał się wolno do pięknie ustrojonej świątyni Pańskiej, w której rozbrzmiewały łagodne tony organów. Brali udział w procesji ministranci, dziewczęta w bieli z różyczkami w ręku, a dalej niosła poduszkę misternej roboty z godłem kapłańskiem, siostrzyczka X. Prymicjanta, Marja Kaczorowska, której asystowały przy niesieniu białego welonu małe dziewczynki: Dolores Konecka, Lorencja Opałka, a dalej za niemi szły Salomea Janicka i Helena Budna. Za X. Prymicjantem postępowali rodzice, rodzeństwo i krewni.

Po zaintonowaniu przez X. Prymicjanta hymnu do Ducha św., chór parafjalny pod dyrekcją organisty p. J. Złotorzyńskiego odśpiewał zwrotkę tej pieśni. Poczem rozpoczęła się Msza św. Aystowali X. Prymicjantowi ci sami kapłani, których podaliśmy w sobotniem wydaniu naszego Pisma.

Kazanie o znaczeniu godności i dostojeństwie kapłana, w budujących słowach, wygłosił X. Franciszek Rusch, zarządca i kapelan Polskiego Sierocińca św. Jadwigi w Niles. Wzruszającą była chwila kiedy po Agnue Dei Prymicjant poraz pierwszy udzielił swej matce i ojcu, siostrze zakonnicy, oraz innym członkom rodziny Pana Jezusa w Komunji św., a po Mszy św. błogosławieństwa kapłańskiego.

Po Mszy św. odbył się obiad prymicyjny w sali parafjalnej. Tu dodać należy, iż czcigodne Siostry Józefinki w sposób pochwały godny, przyozdobiły główny ołtarz w wonne kwiaty i zieleń, który wraz z oświetleniem elektrycznem dodawał wczorajszej uroczystości tem większego uroku i powagi. — Dzień pogodny, słoneczny, ściągnął do świątyni Pańskiej niezliczone zastępy wiernych.

OBIAD PRYMICYJNY.

Przeszło 300 osób zasiadło do stołów w sali parafjalnej. Przy głównym stole zasiedli księża, tudzież rodzice Prymicjanta i rodzeństwo. Ku niezmiernej radości rodziny prymicjanta, jak również ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich gości, obiad wczorajszy zaszczycił swoją obecnością Dostojny Gość w osobie JE. X. Biskupa dra Stanisława W. Bony z Grand Island, Nebr., który będąc na prymicjach jednego ze swych wychowanków kazimierzowskich, odbytych wczoraj na Romanowie, nieomieszkał także przybyć do dzielnicy Bridgeport. Przy wejściu do sali był On przedmiotem owacyj.

Jak zwyczajnie, podane były potrawy przyrządzone przez p. Ig. Lenarta. Po spożyciu wykonany został nader urozmaicony program, który rozpoczął X. Stanisław Ryzner z Wacławowa, powołując na mistrza toastów X. Franciszka Płoszka, który po mistrzowsku wywiązał się ze swego zadania. Piękne powinszowanie pod adresem Dostojnego Gościa X. Biskupa Bony, jak również pod adresem młodego Prymicjanta wypowiedziała Florentyna Kaczorowska. Także powinszowanie wypowiedziała Florcia Trzos. — Przedstawiony był następnie obrazek treści religijnej pt. „Anioł Stróż Kapłana" przez dzieci szkolne. Potem panny Ryznerówny, siostry X. Ryznera, milutkiemi głosami odśpiewały „Muzyka a Śpiew to dwie Siostrzyce." Gdy echa melodyjnej pieśni zamilkły, nastąpiła cała litanja powinszowań dla X. Prymicjanta, które wypowiedziane były szczerze przez małe dziewczynki. Numer ten przeplatany był rytmicznemi pląsami. Następnie przemówił krewny prymicjanta p. Jan Janicki, a po nim średnie dziewczynki wystąpiły ze śpiewem i życzeniami. Panny Ryzner i Kaczorowska odśpiewały duet, a potem było powinszowanie, wypowiedziane przez prezeskę Dziewic Różańcowych i wręczenie upominku. Przemówił miejscowy włodarz parafji, X. prałat Tomasz P. Bona, który złożył Prymicjantowi życzenia, dając młodemu kapłanowi cenne wskazówki do wytrwania w kapłaństwie a rodzicom nie szczędził słów gratulacyjnych z doczekania się szczęścia ujrzenia syna swego przy ołtarzu Pańskim. W ojcowskich iście słowach przemówił Biskup Buna o apostołach upatrzonych i wybranych przez samego Chrystusa, uawiązując swoje przemówienie do obecnych powołań, które jak ongiś tak i dzisiaj, Chrystus Pan powołuje do pracy kapłańskiej, do szerzenia królestwa Bożego na ziemi. W końcu przemówił X. Prymicjant, dziękując najpierw rodzicom, następnie przełożonym, krewnym i wogóle wszystkim, którzy dopomogli mu do osiągnięcia godności kapłańskiej, a wszystkim gościom za przybycie i uświetnienie tej uroczystości prymicyjnej, która dla niego pozostanie w pamięci na całe życie. Po przemówieniu, goście zbliżali się kolejno do Prymicjanta i osobiście składali mu życzenia.

Przy głównym stole zasiedli: X. Prymicjant T. Kaczorowski, X. Biskup Bona, X. prałat T. Bona, X. F. Rusch, X. J. S. Ryzner, X. F. Płoszek, X. J. Maćkowiak, X. S. Piwowar, X. J. Kalata, kleryk A. J. Kabat, kleryk Leon Wiencek i kleryk Jerzy Jendricks; Stanisław i Franciszka Kaczorowscy, rodzice, Siostra M. Alfonsyna, Siostra M. Nikoleta, Anna, Monika, Klemens, Florentyna i Mania, siostry i brat Prymicjanta.



Winnie Ruth Judd Uratowana Od Stryczka

„Morderczyni z Phoenix" posłana do domu obłąkanych.

Florence, Ariz., 24. kwietnia. Winnie Ruth Judd, która w przyszły piątek miała zawisnąć na szubienicy za morderstwo jednej ze swoich najlepszych przyjaciółek, Agnes Anne Leroi, spędzi prawdopodobnie resztę życia w stanowym domu obłąkanych. Ława przysięgłych w wyższym sądzie uznała ją chorą na umyśle, co automatycznie uchyla wyrok śmierci. Wyrok ten stałby się znów ważnym, gdyby po pewnym czasie kobieta odzyskała równowagę umysłową. Juddową przewieziono dzisiaj do szpitala obłąkanych w Phoenix.

Juddowa zastrzeliła swoje dwie przyjaciółki, Agnes Leroi i Hedvig Samuelson, w swojem mieszkaniu w Phoenix, 16. paźdz., 1931, poczem poćwiartowała ich zwłoki i wysłała w kufrach do Los Angeles. Zbrodnia się w paru dniach wydała i Juddowa stanęła w przed sądem utrzymując, że zabiła kobiety we własnej obronie. Uznano ją winną morderstwa i skazano na śmierć 16. lutego, 1932. Wszelkie rekursy nie odniosły skutku i dopiero zarządzone w ostatniej chwili przesłuchy w sprawie jej stanu umysłowego uratowały ją od stryczka.



Roosevelt i MacDonald Dochodzą do Porozumienia.

Złoto, Taryfa, Kluczowemi Sprawami w Planie Ekonomicznym.

Washington, 24. kwietnia. — Prezydent Roosevelt i premjer angielski MacDonald doszli w zasadzie do porozumienia co do programu, jaki będą usiłowali doprowadzić do skutku w interesie ekonomicznej odbudowy świata.

W porozumieniu rzucają się w oczy dwie główne fazy:

1. Znalezienie wspólnego gruntu dla ugody w sprawie stabilizacji walut na zmodyfikowanej podstawie złota, w kooperacji z przedstawicielami Francji, Włoch i innych krajów.

2. Gruntowny przegląd możliwości obopólnych ugód radykalnie zniżających taryfy i inne barjery dla handlu międzynarodowego.

Kwestję redukcji lub skasowania 11 miljardów długów wojennych należnych Stanom Zjedn., poruszoną lekko w pierwszej rozmowie pomiędzy Prezydentem i premjerem, pominięto narazie w milczącem zrozumieniu, że się do niej wróci w późniejszem stadjum układów. Praktyczne rozwiązanie zagadnień monetarnych i taryfowych postawiono na pierwszem miejscu.

Doszedłszy do tej konkluzji, Prezydent i premjer wezwali swoich ekspertów i złożyli w ich ręce szczegółowe pertraktacje. Eksperci udali się w sobotę po południu na sesję, którą kontynuowali wczoraj, omawiając techniczne strony projektu stabilizowania walut na podstawie nowego ustosunkowania wzajemnego oraz usunięcie taryfowych i innych zapór handlowych.

Przy zamknięciu konferencji w której eksperci wzięli udział, z Białego Domu wydano następujące oświadczenie Prezydenta i premjera:

„Wstępna dyskusja odbyła się przed południem pomiędzy Prezydentem i premjerem z udziałem następujących osób:

„Prezydent Roosevelt, premjer MacDonald, sekretarz stanu, ambasador angielski, asystent sekr. stanu R. Moley, sir Robert Van Sittart, sen. Key Pittman z Newady, sir F. Leith Ross, Herbert Feis, doradca ekonomiczny dept. stanu, James Barlow, W. C. Bullit, specjalny asystet sekr. stanu i Arnold Overton.

„Główne zagadnienia światowej konferencji ekonomicznej przejrzano i postanowiono, że muszą one być poruczone w pierwszym rzędzie ekspertom, którzy zaczną je omawiać po południu i w niedzielę."

MacDonald przyrzeka kooperację.

Premjer MacDonald udał się wprost z konferencji w Białym Domu do Krajowego Klubu Prasowego, gdzie wygłosił mowę odsłaniającą do pewnego stopnia jego stanowisko w stosunku do układów, w których przybył wziąć udział. Mówił on niemal o wszystkim, tylko nie o długach wojennych.

Premjer brytyjski mówił szeroko o spustoszeniu ekonomicznem wyrządzonem przez depresję w Anglji i Stanach Zjedn., przedstawił się jako gorący nacjonalista, który zdaje sobie sprawę, że żaden naród nie może żyć w odosobnieniu i oświadczył, że jedynem lekarstwem na biedę świata jest taka akcja międzynarodowa, która wprawi ponownie w ruch koła produkcji.

„Jeżeli się zmiażdży pracę" — MacDonald powiedział — „wytwarza się nietylko wynędzniałą ludność, ale rewolucyjną ludność."

Sam zobowiązał się pomagać wszelkiemi siłami w przywróceniu dobrobytu w świecie.

BŁYSK NADZIEI DLA SKAZANEGO NA ŚMIERĆ POLAKA.

Ossining, N. Y., 24. kwietnia. Prokurator powiatu Niagara, J. Knowles, odwiedził w więzieniu Sing Sing skazanego na śmierć Aleksandra Kasprzaka, który wraz ze swoim towarzyszem niedoli, J. Polewiczem, ma być stracony w krześle elektrycznem w czwartek wieczór. Kasprzak oczekuje wstrzymania egzekucji i nowej rozprawy w zamian za ważne informacje, dane przez niego prokuratorowi.

Kasprzak i Polewicz zostali skazani na śmierć za zamordowanie wuja Kasprzaka w celu podjęcia po nim kilku tysięcy asekuracji.

OGŁASZAJCIE SIĘ W "DZIENNIKU CHICAGOSKIM"

THE OLD HOME TOWN Registered U. S. Patent Office By STANLEY



THE PRINTER AT THE WEEKLY CLARION OFFICE SHOWS THE RESULT OF A GAY HOME-COMING PARTY AT HIS HOUSE

Illinois Oszczędzi 70 Miljonów Dolarów Dla Podatników.

Budżet Na 1933-35 Obcięty o 22 Procent.

Springfield, Ill., 24. kwietnia. Obliczenia budżetowe opublikowane przez dyrektora finansowego J. J. Rice'a zapowiadają oszczędzenie conajmniej $70,000,000 dla podatników w Illinois w następnych dwóch latach.

Ogólne kredyty rządu stanowego na lata 1931-33 wynosiły $327,299,469. Preliminarze budżetowe na lata 1933-35 opiewają na około $257,000,000, czyli blisko o 22 procent mniej.

Niektóre gałęzie rządu stanowego obcięły swoje preliminarze o 50, 60 a nawet 70 procent w porównaniu do poprzednich kredytów.

Analiza finansowa dyrektora Rice'a wykazała, że redukcję $70,000,000 osiągnięto przez obniżki pensyj i skasowanie posad, wyeliminowanie zbytecznych funkcyj rządowych i zastosowanie reguły absolutnej konieczności do wszystkich innych proponowanych wydatków rządowych.

Na podstawie obliczeń, kredyty płatne z funduszów podatkowych wyniosą około $64,500,000 w porównaniu do $87,027,000 za lata 1931-33. Kredyty płatne z funduszów specjalnych wyniosą około $192,890,000 w porównaniu do $240,271,572 w 1931-33.

Ostatnie Wieści ze Świata.

POLSKA ZMNIEJSZA PODATKI NA SAMOCHODY.

Warszawa, 24. kwietnia. — Widząc, że coraz mniej samochodów kursuje po ulicach miast polskich, rząd polski postanowił przyjść z pomocą właścicielom samochodów przez znaczne zmniejszenie podatków. Rząd nosi się z zamiarem zniżenia ceny na gazolinie i na smarach używanych do samochodów. Specjalny podatek będzie nałożony no tych, którzy odbywają samochodami dłuższe podróże po Polsce.

AUSTRJACY NIE WIELE MYŚLĄ O HITLERZE.

Wiedeń, Austrja, 24. kwietnia. — Kanclerz Adolf Hitler nie cieszy się szacunkiem wśród swych rodaków.

Specjalny komitet sędziowski w miejscowości Braunau, w Austrji, gdzie się Hitler urodził, odrzucił wczoraj wniosek hitlerowców austrjackich, domagający się zamianowania Hitlera obywatelem honorowym Braunau. Przeciw wnioskowi hitlerowców głosowali centrowcy i socjaliści.

28 PANSTWA DOMAGA SIĘ REWIZJI DŁUGOW WOJENNYCH.

Rzym, 24. kwietnia. (Prasa Stow.) — Na międzyparlamentarnej konferencji, której obrady skończyły się tu w ub. sobotę, zebrani przedstawiciele 28 państw, przyjęli jednogłośnie rezolucję, domagającą się całkowitego skreślenia długów wojennych, lub też radykalnej zniżki. Zebrani proponują jeszcze jedną konferencję dłużników z kredytorami, aby ustalić sposób wybrnięcia z matni długów wojennych. Zebrani delegaci oświadczyli jednogłośnie, że sprawa długów wojennych jest jedną z najważniejszych przeszkód w powrocie do nowej ery dobrobytu.

OKRĘŻNA DROGA POLSKICH TOWARÓW NA LITWĘ.

Wilno, 24. kwietnia. — W ostatnich dniach przez Dynaburg przeszło kilka wagonów manufaktury łódzkiej oraz cysterna nafty i olejów z Polski do Litwy. Towary te zostały zamówione przez kupiectwo litewskie w Polsce. Z powodu wstrętów i szykan, stosowanych przez władze graniczne na pograniczu polsko-niemieckiem, towary te zostały skierowane do Litwy drogą okrężną przez Łotwę.

Tow. Dentystów Wybija Się Na Widownię Życia Polskiego.

Z górą 20 członków miejscowego Towarzystwa Dentystów Polskich obradowało w ub. czwartek w sali klubu Ad Astra; cały szereg ważnych spraw było przedmiotem ożywionych dyskusyj; przewodniczący poszczególnych komitetów zdawali sprawozdania.

Trzeba przyznać naszym dentystom, że faktycznie dbają oni o swoją organizację, za pomocą której nietylko podtrzymują się więzy koleżeństwa, przyjaźni i współpracy, ale także placówka ta spełnia nader poważną misję w życiu społeczeństwa polskiego, — jego rozwoju na niwie społeczno-organizacyjnej i kulturalnej.

W różnych kwestjach głosy zabierali doktorowie: Jan Kobrzyński, C. Frankiewicz, S. Górny, J. Hodur, B. Gobczyński, S. Mioduszewski i inni.

Głównie sprawa zjazdu tegorocznego, wystawa, no i tydzień polski — były przedmiotem ożywionej dyskusji.

Oprócz wyżej wspomnianych na posiedzeniu obecni byli: C. Ross, prezes Tow., który przewodniczył zebraniu, J. Gecewicz, sekretarz, A. Wcisło skarbnik, Kurland, Lasota, Peszyński, Sherry, Śmiałek, Jadwiga Kobrzyńska, Lisowski, Stróżewski, Biedka, Siedliński, W. Ruszkowski, F. Kozłowski, Strysik i J. Ulis.

Zebranie Oddziału Pań.

Tegoż wieczoru w rezydencji doktorostwa Stróżewskich odbyło się miesięczne posiedzenie pomocniczego oddziału pań przy Tow. Dentystów, któremu przewodniczyła prezeska doktorowa I. Frankiewicz. Do grona nadobnych pań, które omawiały swoje sprawy, przyłączyli się pod koniec zebrania ich mężowie przybyli po odbyciu swego posiedzenia w Ad Astra; całe towarzystwo było podejmowane prawdziwie po staropolsku przez gospodarzy domu w osobach doktorostwa Stróżewskich.

Całe pociągi naładowanych wagonów kolejowych ładują obecnie w Hoboken na okręty, zdążające do New Orleans; stamtąd wysyłając je dalej. — Nowa kompetycja dla stowarzyszeń kolejowych.

PRACA

POTRZEBA doświadczonych operatorek przy damskich pralnych sukniach. 3021 N. Crawford Ave. 29

POTRZEBA krawca, prasownika i wykończarza przy paltach. Telefon Sheldrake 7750. 25

POTRZEBA dziewczyny do ogólnej domowej roboty, musi mieć rekomendacje. E. Suramovitz, 2726 Crystal ul. Tel. Humboldt 5770. 24

POTRZEBA piekarza dobrego do chleba i kieksów. Zgłosić się 1463 No. Leavitt ulica, drugie piętro. 24

POTRZEBA młodej dziewczyny do domowej roboty, pozostać na miejscu. Telefon Kedzie 3230. Irving Samuels, 3558 W. Roosevelt Rd.

POTRZEBA doświadczonej dziewczyny do ogólnej domowej roboty. Telefon Nevada 1392.

POTRZEBA 50 operatorek doświadczonych przy pralnych sukniach. — Zgłosić się: 231 S. Green ulica, 4te piętro. 26

POTRZEBA dziewczyny do lekkiej domowej roboty, dobry dom, wikt i zapłata. Zgłosić się w składzie bławatnym. 716 S. Western Ave.

POTRZEBA dziewczyny do ogólnej domowej pracy, dobry dom, $4. Telefon Sunnyside 7965.

POTRZEBA dziewczyny doświadczonej do ogólnej domowej roboty i pomocy z dziećmi, dobry dom.— 1739 Humboldt Blvd. Kausman.

POTRZEBA dziewczyny do pomocy z dwoma dziećmi i domowej roboty, pozostać na miejscu. Telefon Independence 0175.

POTRZEBA dziewczyny albo kobiety do domowej roboty i pomocy z dziećmi, pozostać lub nie. Century, 1250 No. Spaulding Ave., 2gie piętro.

POTRZEBA dziewczyny do ogólnej domowej roboty. Bornstein, 4130 No. Kimball Ave. Tel. Juniper 4871.

POTRZEBA młodej dziewczyny do lekkiej domowej roboty.— 1250 No. Washtenaw Ave. J. Colen.

POTRZEBA dziewczyny do bawienia dziecka. Mrs. Bogusiewicz, 2845 Palmer ul. Armitage 7949.

POTRZEBA starszej kobiety do domowej roboty u polskiej rodziny, z wiktem i spaniem. Tel. Kildare 1459. 4106 N. La Vergne Ave., blisko Irving Park i Milwaukee Ave.

POTRZEBA dziewczyny do domowej roboty, musi posiadać rekomendacje. Zgłosić się po 4tej. 3244 Haddon Ave. Rosen.

PRACA

POTRZEBA chłopaka doświadczonego do groserni. 2051 Milwaukee Ave.

POTRZEBA dziewczyny do ogólnej domowej roboty. Telefon Armitage 4852.

POTRZEBA młodej dziewczyny do ogólnej domowej roboty, musi pozostać. Hollycourt 0365.

Drobne Ogłoszenia

ROZMAITE

TŁUMACZ sądów 32 lata, wyuczy jakąkolwiekbądź osobę gramatycznie mówić, czytać i pisać, w trzech miesiącach po angielsku, pod gwarancją. Nową metodą. Pan Konieczka, 1250 N. Maplewood Ave., Chicago, Ill. 24

WSZYSTKIE wyroby maszyn do prania reperowane. Nowe wałki do wyżymaczek $1.75, wszystko robota gwarantowana. 3448 North Ave. Albany 0140. 24-26

EXPERT Radjo obsługa, $1.00. Humboldt 4808. 26

MALOWANIE i papierowanie $2.00 pokój, robota gwarantowana. Telefon Armitage 2105. 25

PAPIEROWANIE $3.00 pokój, malowanie i dekorowanie, robota i materjał gwarantowany. Telefon Humboldt 0381. 25

PAPIERUJĘ pokój $2.00, najlepsza robota. 1250 N. Leavitt ul., 2gie piętro.

POŻYCZKI

WYPOŻYCZAMY pieniądze w zastaw za pierwsze morgecze i polskie bondy. G. Koppel, 2434 W. Division ulica. xxx

POTRZEBUJĘ $6,000 po pierwszy morgecz na murowany dom, gorącą wodą ogrzewany. 2121 Chicago Ave.

DO WYNAJĘCIA

SKŁAD do wynajęcia, dobre na grosernię albo inny interes. Zgłosić się: 1511 N. St. Louis Ave. 25

DO wynajęcia 4 pokoje, niska cena. 1432 N. Campbell ave. 24

DO wynajęcia pokoje widne. 2441 Cortez ul. 24

DO WYNAJĘCIA 4 pokoje tanio. — 1336 Chapin ulica. 24

SKŁAD do wynajęcia, dawniej był salon. 1635 W. Division ulica. 29

DO WYNAJĘCIA 7 pokojowe mieszkanie, elektryka, gazowy bojler, $15. Wiadomość 1637 W. Division ulica, skład. 29

KUPNO I SPRZEDAŻ

RZECZY DOMOWE

NA SPRZEDAŻ da bed, dziecięce łóżko i dziecięce krzesło, tanio. Irving 7976. 24

AUTOMOBILE

AUBURN sedan, sześć drewnianych kół, właściciel odda tanio. Telefon Bittersweet 2904 rano. J. G. Barrows. 25

ROZMAITE

SZEWSKI warsztat na sprzedaż tanio, w tygodniu musi być sprzedane. 839 N. Hermitage Ave. 24

PŁACIMY gotówką za stare złoto, złote zęby. Warszawski Złotnik. 1617 Robey ul., przy teatrze Banner. 20-21-24-26-28

KUPNO I SPRZEDAŻ

ROZMAITE

MUSZĘ sprzedać Norge lodownię 1932, zupełnie nowa, żadna przystępna oferta nie będzie odmówiona. 5514 Warwick Ave. Przyjść każdego czasu. xxx

NA SPRZEDAŻ opony, baterje i inne przyrządy, pompa do gazoliny z dobrą miarą. 6343 W. 22ga ul. Berwyn, Illinois. 24

PIWO — automatyczna pompa do piwa, tanio. Tel. Pensacola 8368. 24

INTERESA

RESTAURACJA na sprzedaż, dobre miejsce na piwo, sprzedaje z powodu innego interesu. 1359 W. No. Avenue.

NA SPRZEDAŻ skład delikatesów, mieszkalne pokoje, włączając ... 1709 No. Kimball Ave.

SKŁAD cukierków i delikatesów, naprzeciw szkoły, na sprzedaż, mieszkalne pokoje. 910 N. Parkside Ave. 25

PARLOR lekkich napoi z 3 piętrowym budynkiem, sprzedam tanio. — 815 W. 51sza ulica. 22.24.26

NA SPRZEDAŻ skład cukierków blisko kościoła, sprzedam tanio. 2308 Carolina ulica. 24

GROSERNIA i skład owoców na sprzedaż. 1753 W. Division ul. 24

NA SPRZEDAŻ grosernia, bardzo tanio, rent $15, skład i 2 pokoje. — Zgłosić się: 728 Temple ul.

zsl 7 waom wkwaom wkwaom wk

LOTY I FARMY

FARMA 160 akrów urodzajnej ziemi, przy cementowej drodze, 75 mil od Chicago, duże zabudowania, elektryczne światło, krowy, konie, kury i wszystkie maszyny, piękny sad owocowy, sprzedam lub zamienię za murowany bungalow bez długu i dopłatę. Rudolf Dzikowski, 5026 So. Western Ave. 25

KUPIĘ za gotówkę loty, budynki, farmy, itp. Pisać do Dziennika Chicagoskiego, 1455 W. Division ulica pod literą O-2. 25

ZAMIENIĘ 80 akrów w Medford, Wis., bez budowy, niema długu, na byznesowe narożnikowe loty albo na grosernię i skład cukierków. Zgłosić się na drugie piętro. 2523 N. Austin Avenue.

FARMA na sprzedaż w Grand Haven, 20 akrów, pół lasu, pół czyste, z budynkami, sprzedam tanio. Zgłosić się T. Miedziałowski, R. 4, Box 9, South Haven, Mich. 24-26

DOMY I ZAMIANA

NA SPRZEDAŻ dwa properta, 2 piętrowy murowany i drewniany, razem lub osobno, przystępna cena, muszę sprzedać, ażeby zamknąć spadek. — 1048 N. Lincoln ul. 26

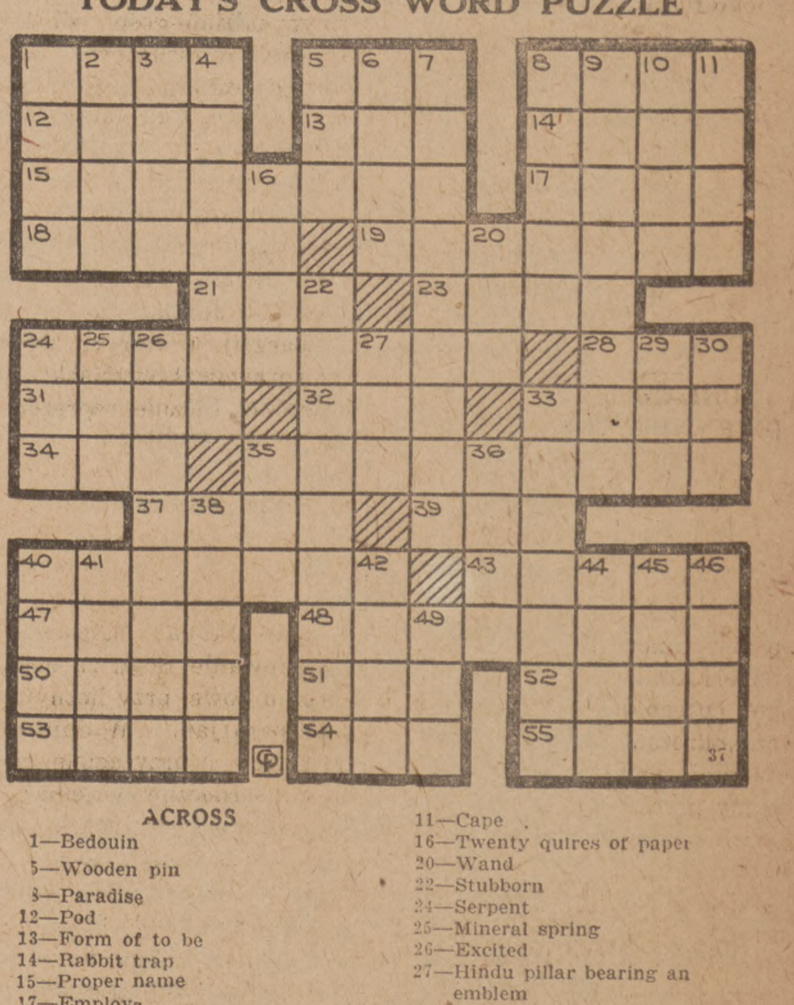
NA SPRZEDAŻ byznesowy narożnikowy dom, przez ostatnie 10 lat skład lekkich napoi, w polskiej okolicy. Budynek dobrze się prezentuje. 2458 Spaulding Ave.

NA SPRZEDAŻ road house, ... house bungalow na U. S. 12 w Michigan. Najlepsze miejsce w Michigan na ogród piwa. 4157 N. Central Park Ave. 22-24

NA SPRZEDAŻ narożnikowy budynek z grosernią, był budowany na salon. Bez zamiany. 4157 N. Central Park Ave. 22-24-28

W CHICAGO murowany byznesowy budynek zamienię za bungalow lub dwu mieszkaniowy w Gary, East Chicago lub Hammond. Rudolf Dzikowski, 5026 S. Western Ave. 24

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



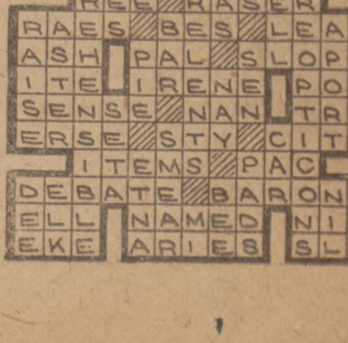
ACROSS

1—Bedouin
5—Wooden pin
8—Paradise
12—Pod
13—Form of to be
14—Rabbit trap
15—Proper name
17—Employs
18—Contract
19—Chevrons
21—Canonized person (Sp.)
23—Miss
24—Gathered
28—Tease
31—Ran
32—Diminutive of Samuel
33—A continent
34—Pot
35—Those who attest
37—Hindu woman's garment
39—Tennis fence
40—Impenetrable hardness
43—Curmudgeon
47—A list of names
48—Breath sound
50—Units
51—Sailor
52—Irish king of the 12th century
53—Marries
54—Before (poet.)
55—Costly

DOWN

1—Son of Adam
2—Capital of Italy
3—Girl's name
4—Consecrated
5—A dance step
6—God of love
7—Well-bred men
8—Sewing cases
9—Administer
10—French sword
11—Cape
16—Twenty quires of paper
20—Wand
22—Stubborn
24—Serpent
25—Mineral spring
26—Excited
27—Hindu pillar bearing an emblem
29—Ventilate
30—Aeriform fluid
33—Dressed
35—A constellation
36—Prefix meaning half
38—Heap up
40—In a row
41—Accomplished
42—Former Russian ruler
44—Mentally sound
45—Volcano in Sicily
46—Erect
49—Prefix meaning before

Answer to previous puzzle



NOTATKI REPORTERA

James J. Zientek Post w paradzie.

Posterunek weteranów p. n. „James J. Zientek Post, nr. 419 Amerykańskiego Legjonu urządza jutro, dnia 25go kwietnia paradę po dzielnicy Town of Lake w celu ogłoszenia filmu p. t. „The Big Drive", jaki pod egidą tychże weteranów wyświetlany będzie w teatrze Olympia, róg 47mej i South Ashland avenue od dnia 25go do 27go kwietnia, włącznie. W paradzie udział bierze doskonały oddział trębaczy i doboszy składający się z weteranów. Parada ta rozpocznie się o godzinie 7:30 wieczorem. Weterani dalej popisywać się będą ćwiczeniami wojskowemi.

* * *

Doroczny festywal muzyczny w przyszłą niedzielę.

Stowarzyszenie „Civic Music Association" w Chicago urządza w przyszłą niedzielę, dnia 30go kwietnia festywal muzyczny w sali Orchestra, o godzinie 3:30 po południu, przy udziale chórów dziecięcych.

* * *

„Za Kulisami" w audytorjum św. Trójcy.

Popularne grono dramatyczne z Kazimierzowa, z South Bend, Indiana, przybywa do Chicago w niedzielę, dnia 14go maja, aby wystawić arcy-zabawną komedję „Za Kulisami", w 3-ch aktach w Audytorjum św. Trójcy. Będzie to świetne zakończenie teatralnego sezonu dla tegoż zespołu. „Za kulisami" wystawiono w różnych miastach stanu Indiana z niezwykłym sukcesem. Dobrze dobrane role i świetne charakteryzacje podnoszą komedję do wyżyn jednej z najlepszych sztuk nowoczesnych. Przedstawienie to wystawione będzie pod patronatem sędziego A. W. Hosińskiego, Dr. B. J. Bołka, koronera powiatu św. Józefa i Jana K. Smogora, stanowego kolektora cła. Dyrekcją i reżyserstwem sztuki zajmuje się X. Wr. S. F. Lisewski.

* * *

Rozbili okno wystawowe i obrabowali skład.

Okno wystawowe w składzie departamentowym Wieboldt'a, pnr. 1635 Ogden avenue wczoraj rozbili trzej mężczyźni, z takowego zaś wykradli ręczniki wartości kilkudziesięciu dolarów. Policjant James McGinnes ze stacji przy Maxwell ulicy strzelił za odjeżdżającymi rabusiami, ale ci zdołali odjechać nim do pomocy policjantowi przybyli jego koledzy.

* * *

Hempel utonał w jeziorze Michigan.

Policja wczoraj z jeziora Michigan wyłowiła zwłoki Jana M. Hempel, lat 48 z hotelu Y. M. C. A.; policji raportowano ubiegłej soboty, że widziano jak ten mężczyzna wskoczył do jeziora u wylotu 77ej ulicy.

* * *

Zastrzelili go w zaułku.

Józef Bujałka, lat 28, z pnr. 1645 North Winchester avenue wczoraj wieczorem został zastrzelony w zaułku poza domem pnr. 2058 West Erie ulica, gdzie zwłoki jego znalazła policja. W domu pod wyżej podanym adresem policja znalazła panią Henriettę Hirschmann i panią June Eckman, z pnr. 2358 N. Normandy avenue.— Mąż pani Hirschmann i brat jego są na wolności po złożeniu kaucji w sumie $60,000, gdyż ciąży na nich oskarżenie o rabunek. Policja podaje do wiadomości, że kobiety trzymać będzie pod kluczem a w międzyczasie starać się będzie odszukać Hirschmanna i jego brata.

* * *

System służby cywilnej dla policji w Oak Park.

Oak Park, największa wioska na świecie głosować będzie dnia 5-go czerwca nad projektem zaprowadzenia służby cywilnej dla strażaków i policjantów swoich. Dotychczas tak straż ogniowa jak i policja znajduje się w rękach sprytnych polityków, jak twierdzą ci, co są za wprowadzeniem nowego systemu.

* * *

Kelner stoczył walkę z bandytami.

Artur Lockett, z pnr. 1007 Townsend ulica, kelner, wczoraj stoczył walkę z dwoma bandytami, którzy przyszli, aby obrabować restaurację pnr. 1160 North Larrabee ulica, gdzie on pracuje. Jeden z bandytów uciekł, a drugi został przytrzymany przez kelnera i oddany w ręce policji. Aresztowany został Leon Zając, lat 27, z pnr. 1261 North La Salle ulica.

* * *

Policjanci przeszkodzili w rabunku.

Przejeżdżający mimo policjanci wczoraj przeszkodzili dwom młodym bandytom w obrabowaniu L. Swigerta, z pnr. 1650 Roscoe ulica, gdy on siedział w automobilu swoim przed domem. Swigert wołając o pomoc zwabił policjantów, którzy aresztowali Clifforda C. Gilberta z Clarendon Hills, a później w domu pnr. 4561 Congress ulica aresztowano Władysława Bellow, kolegę Gilberta.

* * *

Pożar w budynku federalnym zniszczył rekordy sądowe.

Strażacy dzisiaj rychło nad ranem stoczyli walkę z pożarem, jaki wybuchł na ósmem piętrze, w budynku federalnym, w biurach Edwina W. Walkera, Komisarza federalnego. Większa część rekordów sądowych została przez pożar zniszczona. Szkody wyrządzone przez pożar obliczają na $4,000.

* * *

Kulasik znikł i proszono policję o odszukanie go.

Jan Kulasik, którego rodzice zamieszkują pnr. 5215 Wrightwood avenue po nauce w szkole miejskiej Schuberta do domu rodziców nie wrócił i proszono policję ze stacji Cragin o jego odszukanie. Podobno dostał on "febry wiosennej" i gdzieś z dala od domu rodziców buja na wolności.

* * *

Kuś zabity został podczas bójki o kupno alkoholu.

Antoni Kuś, lat 44, z pnr. 1454 Cornell ulica, został zabity, a trzej mężczyźni okaleczeni w bójce ulicznej o zakupno alkoholu od butlegiera. Antoni Przybylski, lat 27, z pnr. 1441 North Artesian avenue został aresztowany, gdyż posądzają go o dokonanie morderstwa.

* * *

Mocha, który zabił ojca, na wolności.

Józef Mocha, lat 21, z pnr. 13439 Avenue L, ubiegłej soboty został uniewinniony przez sędziego Jana F. Hassa, przed którym stawał oskarżony o zabicie swojego ojca, Jakóba, lat 56. Mochę sędzia puścić kazał na wolność, gdy mu doniesiono, że ława przysięgłych na inkweście koronera przedtem uwolniła młodzieńca tego od wszelkiej odpowiedzialności. Młody Mocha chwycił za rewolwer gdy ojciec okładał matkę kułakami i podczas szamotania się z nim padł strzał, który starszego Mochę położył trupem.

* * *

Bieda, Sikorski i Stuka w tarapatach.

Bert Scent, z pnr. 4507 North Kostner avenue doniósł policji, że jednym z tych, którzy go obrabowali był jego "serdeczny przyjaciel" Paweł Bieda, z pnr. 5015 North Springfield avenue. Odszukano Biedę, a ten wydał swoich wspólników, Józefa Sikorskiego, z pnr. 3252 Diversey avenue i Jerzego Stukę, z pnr. 3426 Drummond place, których aresztowano. W posiadaniu aresztantów znaleziono rewolwery. Scent zgłosił się na stację policyjną Albany Park, tam aresztantów rozpoznał i powiedział, że obrabowano go w składzie Royal Blue Store, pnr. 5600 N. Crawford avenue, gdzie on jest klerkiem.

* * *

Oszczędzanie światła dziennego rozpoczyna się w przyszłą niedzielę.

Chicago i sąsiednie miasteczka i wioski rozpoczynają w przyszłą niedzielę, dnia 30go kwietnia doroczne oszczędzanie światła dziennego, a to przez cofnięcie wskazówek zegarów o jedną godzinę wstecz, o godzinie 2ej nad ranem. Burmistrz Kelly wydał proklamację; w miesiącu październiku odzyskamy z powrotem godzinę snu straconą gdy wrócimy do zwykłego czasu.

Z KWATERY TYGODNIA POLSKIEJ GOŚCINNOŚCI.

Rezolucja Rady Miejskiej o tygodniu polskim podczas wystawy.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady Miejskiej na wniosek ald. W. Orlikowskiego przyjęto rezolucję, która opiewa m. i., żeby tydzień polski urządzany przez Stow. Dnia Polskiego podczas wystawy światowej był urzędowo uznany jako taki. Ostatni paragraf wspomnianej rezolucji poleca burmistrzowi m. Chicago, ażeby mayor ogłosił oficjalnie czasokres od 17 do 23 lipca jako „Tydzień Polskiej Gościnności", oraz naznaczył komitet 9-ciu z pośród członków Rady, który będzie reprezentował miasto przy otwarciu tegoż tygodnia, w dowód szacunku i uznania pod adresem obywateli polskiego pochodzenia za ich lojalność i wysiłki na niwie rozwoju naszego grodu. Rezolucja ta wspomina o rocznicach historycznych związanych z dziejami tego kraju, a w których Polacy zajmują tak szczytne miejsce. Jak wiadomo podczas uroczystości, jakie przygotowuje komitet tygodnia polskiego Polonja amerykańska odda należną cześć cieniom Tad. Kościuszki, gen. Kaz. Pułaskiego, a także i tym wszystkim, którzy odegrali jakąkolwiek rolę w historji Stanów Zjedn., ich postępowego i kulturalnego rozwoju. Sto tysięcy obywateli polskiego pochodzenia weźmie udział w tygodniu polskim, głosi rezolucja przyjęta na zebraniu Rady miejskiej.

*

Drugie posiedzenie członków chicagoskiej straży ogniowej odbyło się w sali kwatery tygodnia polskiego, któremu przewodniczył kapitan Zwiefka a przewodniczący komitetu biletów, wyłonionego z grona pp. strażaków porucznik Kempski zaapelował do obecnych, aby niezwłocznie przystąpić do sprzedaży biletów na wystawę i widowisko na Polu Żołnierza.

*

Ze wschodu idą wieści, że p. Adam Gutowski z Glen Rock. N. J., organizuje wycieczkę do Chicago, która przybędzie do naszego grodu w okresie tygodnia polskiego na kilkunastu samochodach. Dr. B. Smykowski z Connecticut tak samo żywo interesuje się wystawą i polskim w niej udziałem, także rokować należy, że stany wschodnie, jak Nowa Anglja New York, New Jersey będą licznie reprezentowane.

*

Posiedzenie Spółek Pożyczkowo-Budowlanych odbędzie się dnia 30 kwietnia t. j. w niedzielę w sali kwatery o godz. 2ej po południu.

*

Ks. Marciniak, proboszcz parafji św. Jakóba, jest wielkim entuzjastą na punkcie udziału Polaków w tygodniu gościnności, tak przynajmniej sądzić można z jego płomiennego przemówienia na ostatniem posiedzeniu w tej parafji, któremu przewodniczył ob. Kostański.— Posiedzenie to urządził Klub Obywatelski, z ramienia komitetu głównego przemawiał adw. M. Kudlick.

*

W ub. piątek w sali kwatery Korpusy Pomocnicze i Legjon Pań odbył swe posiedzenie, na którem przemawiał p. S. Adamkiewicz. Wybrano komitet biletów, do którego weszły panie: J. Stańczak, Z. Kuźmińska i H. Łyk, które na apel prezeski panny Wisła przystąpią niezwłocznie do ich rozsprzedaży. Sprawa rydwanów, jak i miejsca w pamiętniku omawianą będzie na następnem zebranu.

*

W poniedziałek, dnia 1 maja, w Broadway Audytorjum, 5875 Broadway, odbędzie się generalna próba baletu, na którą kierownik p. Edm. Odalski uprzejmie prosi o przybycie wszystkie panienki, które dotychczas brały udziały w ćwiczeniach tanecznych pod dyrekcją pani Boris jak i p. E. Odalskiego.

*

Następne posiedzenie Komitetu lokalnych organizacyj odbędzie się w przyszłą środę, d. 26go bm. o godz. 7:30 wieczorem w lokalu Komitetu Dnia Polskiego, trzecie piętro, w budynku Home, róg N. Ashland i W. Division ul.

Na temże posiedzeniu poszczególne organizacje mają zdać sprawozdanie ze swych dotychczasowych czynności względem Tygodnia Gościnności, jakoteż ile biletów jest już przez organizacje sprzedanych itp.

Członkowie komitetu głównego udzielą także informacji o pracy jaka jest już wykonana i dalsze poczynania co do Tygodnia Gościnności i Dnia Polskiego.

Jan S. Rybicki, prezes;
Jan A. Troike, sekr.

Na Korzyść Kolegium Św. Stanisława K.

Już w środę najbliższą.

Klub Matek, skupiający się przy Kolegjum św. Stanisława Kostki, urządza zabawę kostkową i karciana "bunco and card party" w środę, dnia 2-go kwietnia, w sali gimnastycznej, im. X. Gordona, 1521 Haddon ave., blisko Milwaukee ave., począwszy o godz. 8ej wieczorem. Komitet tej imprezy składa się z energicznych pracowniczek, które dokładają wszelkich starań, ażeby zabawa ta wypadła jak najpomyślniej zarówno pod względem szczerej gościnności, jak i pod względem materjalnym. Będą na tej zabawie miłe niespodzianki, będą pozatem premje wejścia i premje przy każdym stoliku. Hasłem tegoż komitetu jest ubawienie wszystkich uczestników tej imprezy i zadowolenie ich w zupełności, ażeby po skończonej zabawie opuszczając salę gimnastyczną, wynieśli z niej jak najlepsze wrażenie.

Z Klubu Matek Przy Kolegjum Św. Stanisława Kostki.

Nadzwyczaj ważne posiedzenie Klubu Matek przy Kolegjum św. Stanisława Kostki, odbędzie się jutro, we wtorek, dnia 25go kwietnia, o godzinie 8ej wieczorem, w bibljotece kolegjalnej, przy Division i Holt ul. — Prezeska klubu uprasza wszystkie członkinie posiadające bilety na zabawę kostkową "bunco," o łaskawe zwrócenie nie sprzedanych, a uiszczenie się za sprzedane bilety dla należytej kontroli. Zabawa kostkowa odbędzie się w dniu następnym t. j. w środę, dnia 26go kwietna, w sali gimnastycznej, o której podajemy więcej szczegółów na innem miejscu.

ZE STANISŁAWOWA.

Macierz Polska, Oddział 18ty św. Heleny, odbędzie miesięczne posiedzenie dziś wieczorem, o godzinie 7:30, w sali zwykłych posiedzeń. — Joanna Sitkiewicz, prezeska; Agn. Kmiecińska, sekr. prot.

OGŁASZAJCIE SIĘ W DZIENNIKU CHICAGOSKIM.

Z UROCZYTOŚCI PRYMICYJNEJ NA ROMANOWIE.

J. E. Ks. Biskup Bona Zasiadał Na Tronie Podczas Mszy Św.

PRYMICJE X. RADWAŃSKIEGO.

Parafja św. Romana święciła wczoraj podniosłą uroczystość która zgromadziła rozliczne rzesze uczestników, przybyłych nietylko z obrębu parafji lecz i z dalszych okolic miasta.

Pierwszą bowiem Mszę św. odprawił wczoraj wychowanek tej parafji, nowowyświęcony kapłan polski, X. Edward J. Radwański.

W wypełnionej po brzegi świątyni, nowy Lewita odprawił nabożeństwo w asystencji X. A. Przepysznego jako djakona i X. Józefa Przybyłowicza jako subdjakona. Mistrzem ceremonji był kleryk Jan Szur.

Uroczystość prymicyjną zaszczycił swą obecnością J. E. X. iBskup Stanisław Bona, który młodemu kapłanowi był ongiś nauczycielem i na drogę służby w Winnicy Pańskiej popchnął. J. E. X. Biskup Bona zasiadł podczas nabożeństwa prymicyjnego na tronie biskupim, w otoczeniu licznych kapłanów, którzy na podniosłą i imponującą uroczystość przybyli.

Podniosłe kazanie o znojach i trudach stanu kapłańskiego wygłosił X. S. Derwiński.

Złotousty mówca w podniosłych słowach podkreślił, że wielka, niczem niezastąpiona rola kapłanów rozpoczęła się już za Apostołów, których Chrystus Pan powołał do wykonania niezmiernych obowiązków. Wówczas, gdy Apostołowie rozpoczęli swą zbożną działalność i siew słowa Bożego, na świecie panował chaos, naród pogrążony był w upadku, niesprawiedliwości i grzechu. Szli w świat i nauczali słowa Bożego, nawracali ludzkość od grzechu, kierując ku najwyższemu dobru. I to co czynili ongiś apostołowie, czynią dziś kapłani, których sam Bóg powołuje i wybiera do odegrania wielkiej roli w życiu narodów.

Gdyby nie ich posłannictwo i wstawiennictwo, gdyby nie ich uciążliwa a nieustająca praca, — Bóg skarałby dziś świat gorzej, niż Sodomę i Gomorę. Bowiem i w dzisiejszych czasach rozpanoszyło się zło do zastraszających rozmiarów. I kapłani idą w świat, aby go bronić przed grzechem.

Dlatego też każdym nowym lewitą cieszy cały świat. Ten nowy lewita, który odprawił pierwszą Mszę św. w kościele św. Romana, przepełniony wiarą i nadzieją w Boga, — pójdzie w świat, aby siał dobre ziarno i głosić odwieczne słowo Boże. Nowy pracownik w Winnicy Pańskiej przybywa, nowy szermierz staje do walki ze złem, w obronie wiekuistego dobra.

I dlatego dzień ten jest dniem radości szczególnie dla parafji św. Romana, której X. Prymicjant jest wychowankiem. Jest dniem radości dla czcigodnych rodziców nowego kapłana, dla proboszcza tej parafji. Radujemy się wszyscy, bo wola Chrystusa wykonywana jest nowemi siłami.

Na zakończenie kaznodzieja złożył uznanie rodzicom X. Prymicjanta za ich wysiłki i mozoły, a nowemu kapłanowi życzył szczęścia na wybranej drodze, siły do wytrwania i chartu ducha, tak potrzebnego stanowi kapłańskiemu.

Na chórze wykonano piękny program, który przygotował i opracował organista parafji św. Romana, p. J. Bochniarz.

BANKIET NA SALI.

Po uroczystościach kościelnych odbył się na sali parafjalnej bankiet na cześć X. Prymicjanta. Przy głównym stole zasiedli: J. E. X. Biskup Stanisław Bona, X. Prymicjant, E. J. Radwański, X. Alojzy Przepyszny, X. S. Derwiński, X. Walenty Beliński, X. Dr. Jan Kozłowski, proboszcz parafji św. Romana; X. Józef Walczak, X. Józef Przybyłowicz, X. Henryk Roszkowski, p. Józef J. Barć, skarbnik Zjednoczenia PRK., p. Stefan S. Tyrakowski, dyrektor ZPRK. z małżonką, rodzina X. Prymicjanta: Andrzej Radwański, Franciszka Radwańska, Helena Radwańska i Andrzej Radwański, Jr., oraz Józef Wiewióra.

Program zagaił krótkiem przemówieniem dyrektor Zjednoczenia PRK., p. Stefan S. Tyrakowski. Podkreślił na wstępie ważność i uroczystość chwili, jaką obchodzi parafja św. Romana. Złożył wielkie uznanie rodzicom, którzy nie szczędzili trudów ni mozołów, aby syna swego doprowadzić do wyżyn ołtarza. Po serdecznych życzeniach, złożonych X. Prymicjantowi, p. Tyrakowski poprosił na przewodniczącego programu proboszcza parafji św. Romana, X. Dra Jana Kozłowskiego.

Chór parafjalny odśpiewał następnie „Po nieszporach przy niedzieli" Moniuszki i Serenadę Schuberta pod dyrekcją organisty p. J. Bochniarza.

X. Dr. Kozłowski poprosił do przemówienia J. E. X. Biskupa Stanisława Bonę, witanego entuzjastycznemi oklaskami i przez powstanie.

Dostojny gość mówił krótko, serdecznie. Wskazał, że jak Chrystus Pan dobierał sobie starannie apostołów, tak obecnie Bóg powołuje ludzi do stanu kapłańskiego. Bo kapłanem można być tylko z powołania, tylko z woli Bożej. X. Prymicjantowi życzył, aby drodze, na jaką go Bóg powołał do wypełniania największego posłannictwa, bo głoszenia słowa Bożego, spotkał się z miłością serc ludzkich i szczęściem, płynącem z wielkiej pracy duszpasterskiej.

Imieniem Zarządu Głównego Zjednoczenia PRK., życzenia X. Prymicjantowi złożył w podniosłem przemówieniu p. Józef J. Barć, skarbnik organizacji. nizacji.

„Kapłan polski wykonuje jedno z najszczytniejszych i zarazem najtrudniejszych posłannictw wśród naszego społeczeństwa" mówił p. skarbnik. „Szczególnie ciężką ta praca jest w czasach dzisiejszych. Kapłan musi być i nauczycielem i doradcą i krzewicielem słowa Bożego. Jednocześnie musi być społecznikiem i wśród ludu pracować. A praca to jest wielka, trud niezastąpiony, posłannictwo jedyne. Trzeba zbliska patrzeć na trudy i znoje kapłańskie, aby dopiero w pełni zrozumieć to wielkie posłannictwo, jakie pracownicy Winnicy Pańskiej i siewcy słowa Bożego wykonują wśród naszego ludu."

Życzeniami, aby droga życiowa X. Prymicjanta usłana była różami i aby jego praca znalazła ocenę wśród ludu, zakończył p. skarbnik Józef J. Barć swe piękne i daleko dłuższe, niż nam to opis pozwala przemówienie.

Kuzynka X. Prymicjanta, Wandzia Wiercioch wygłosiła następnie piękną deklamację na cześć nowego kapłana, życząc mu szczęścia i powodzenia w imieniu całej rodziny i licznie zebranych na sali gości. Po deklamacji złożyła X. Prymicjantowi piękny bukiet róż w upominku.

Ze śpiewem solowym wystąpiła pani Filomena Drost, która wykonała melodyjną piosenkę W. Baluty pt. „Luby słowiku."

Przewodniczący X. Dr. J. Kozlowski odczytał telegram od kontrolera miasta Chicago, prof. Szymczaka, który mimo szczerych chęci, na bankiet prymicyjny przybyć nie mógł.

Krakowski taniec wykonała dziatwa szkolna z parafji św. Anny, zyskując sobie entuzjastyczne oklaski.

X. Walenty Beliński, proboszcz z Argo, w swem przemówieniu podkreślił, iż mimo wszystko nie zawsze i nie na każdym kroku lud nasz współpracuje serdecznie z kapłanami i stąd tem większy jest trud i znój pracowników Winnicy Pańskiej.

X. Prymicjantowi życzył czcigodny mówca — aby zyskał sobie serca parafjan wśród których będzie w przyszłości pracował, a działalność będzie miał osłodzoną miłością i przywiązaniem wiernych.

Ks. Dr. Jan Kozłowski w końcowem przemówieniu podkreślił, że praca kapłańska jest wielkiem poświęceniem przed Bogiem i społeczeństwem. Praca to jest wielka, niczem zastąpiona, trud niezmożony, z którym kapłan przez całe życie musi się borykać, nie zawsze zyskuje za to należyte uznanie i zrozumienie. Ks. Prymicjantowi radził, aby szedł między lud z otwartem, kochającem wszystkich sercem, a o tyle lżejsze będą jego wysiłki i znój w Winnicy Pańskiej.

Na zakończenie przemówił sam Ks. Prymicjant, serdecznie dziękując rodzicom przedewszystkiem za ich poświęcenie i zabiegi, aby mógł zostać kapłanem. Dziękował Ks. Proboszczowi, kapłanom-uczestnikom uroczystości prymicyjnych i wszystkim zebranym. Przyrzekł, iż rady dawane mu w cennych przemówieniach zachowa głęboko w sercu i będzie je w życiu i w działalności kapłańskiej stosował.

Gospodynią podczas bankietu prymicyjnego było ciotka Ks. Radwańskiego, pani Zofja Wiercioch. Pomagał jej mąż, p. Stanisław Wiercioch i syn, Kazimierz.

Oblubienicą podczas uroczystości prymicyjnych była, niosąc znamiona godności kapłańskiej do ołtarza, panna Wanda Wiercioch. Poduszkę niosła siostra Ks. Prymicjanta, mała Izabela Radwańska, a insygnja kapłańskie mały Antoni Sampoliński, synek doktorostwa Sampolińskich.

Ks. Prymicjant udzielił po skończonem nabożeństwie błogosławieństwa rodzicom i krewnym, którzy przystąpili do Stołu Pańskiego.

Po programie na sali parafjalnej, Ks. Prymicjant odprawił nieszpory, podczas których pobłogosławił wiernym.

Co Słychać na Polonji.

Jutro rano na Marjanowie rozpocznie się Czterdziesto-godzinne Nabożeństwo ku czci Pana Jezusa utajonego w Najświętszym Sakramencie, które zakończy się we czwartek wieczorem uroczystą procesją.

Klub Stobierna urządza zabawę taneczną w połączeniu z „poprawinami w „Stobiernej", w niedzielę, dnia 7go maja, w sali Atlas, 1436 Emma ul., począwszy o godz. 4ej po południu.

Na popisie wczorajszym uczniów pani Marji Kaszniak, w sali parku Pułaskiego, wykonany został program muzyczny, w którym wzięli udział Grą na pianinie popisywali się Wiktorja Kozik, Mieczysława Chojnacka, Leokadja Kozik, Genowefa Choder i Andrzej Kozik. Z djalogiem wystąpiły panny Stefanja Macior i Franciszka Piechowska. Na skrzypcach grał Eugenjusz Mazurek. Taniec wykonała Wanda Romanowska. Po programie zagrano w „bunco".

Oddział trębaczy i doboszy posterunku im. Theodora Roosevelta No. 4, Polskiego Legjonu Wet. Amer., urządza ostatnią zabawę wiosenną na korzyść funduszu na mundury tego oddziału, jakie będą gotowe na 1-go maja b. r. Zabawa ta odbędzie się jutro, we wtorek, dn. 25go kwietnia, o godzinie 8ej wieczorem. Miejscem zabawy sala ob. J. Augustyna, przy narożniku Cornell i Elizabeth ul.

ISKIERKI MIEJSKIE.

— **Czterech kapitanów policji** i czterech poruczników przeniósł szef policji tutejszej Allman, który także rozporządził że pięciu sierżantów i 50 policjantów znalazło się na nowych posterunkach. Kapitan J. L. Hogan ze stacji South Chicago przeniesiony był na stacje Hyde Park, a kapitan M. Lee z biura detektywów poszedł do South Chicago. Kapitan Wm. L. Stapleton zaś ze stacji Hyde Park przeniesiony był do biura detektywów, gdy zaś kapitan J. M. Johnson ze stacji Cottage Grove przeniesiony był do biura detektywów.

— **Mike De Stefano,** gangster z zachodniej strony miasta został ubiegłej soboty aresztowany za zamordowanie Fr. Holbrooka, choć go nie rozpoznała panna Lillian Nance, lat 17, która była świadkiem tej zbrodni. Holbrook, który zamieszkiwał pnr. 200 N. Parkside ave., został zabity gdy stanął w obronie panny Nance, którą zbrodniarze wyciągnęli z maszyny i potem zaatakowali, a później przy narożniku Blue Island ave. i Taylor ul. wyrzucili z maszyny. Zbrodniarzy było razem pięciu. Czterech więcej szuka dzisiaj policja.

Spółki Budowlano-Pożyczkowe Uwaga!

W najbliższą środę, w stołecznem mieście Springfield, przyjdą pod dyskusje i obrady dwa ważne bile: nr. 309 i nr. 108 dotyczące ogólnego dobra spółek oszczędnościowo-pożyczkowych. Wobec tego pożądanem jest, ażeby sekretarze poszczególnych spółek wysłali listy do swych reprezentantów stanowych, ażeby uchwały tych bilów przeprowadzili na korzyść spółek. Listy wysłać należy bezwłocznie. Prosi o to p. Jan Czekała, prezes Ligi Polskich Spółek.